

KONKRETY

nr 1

OWOCNYCH



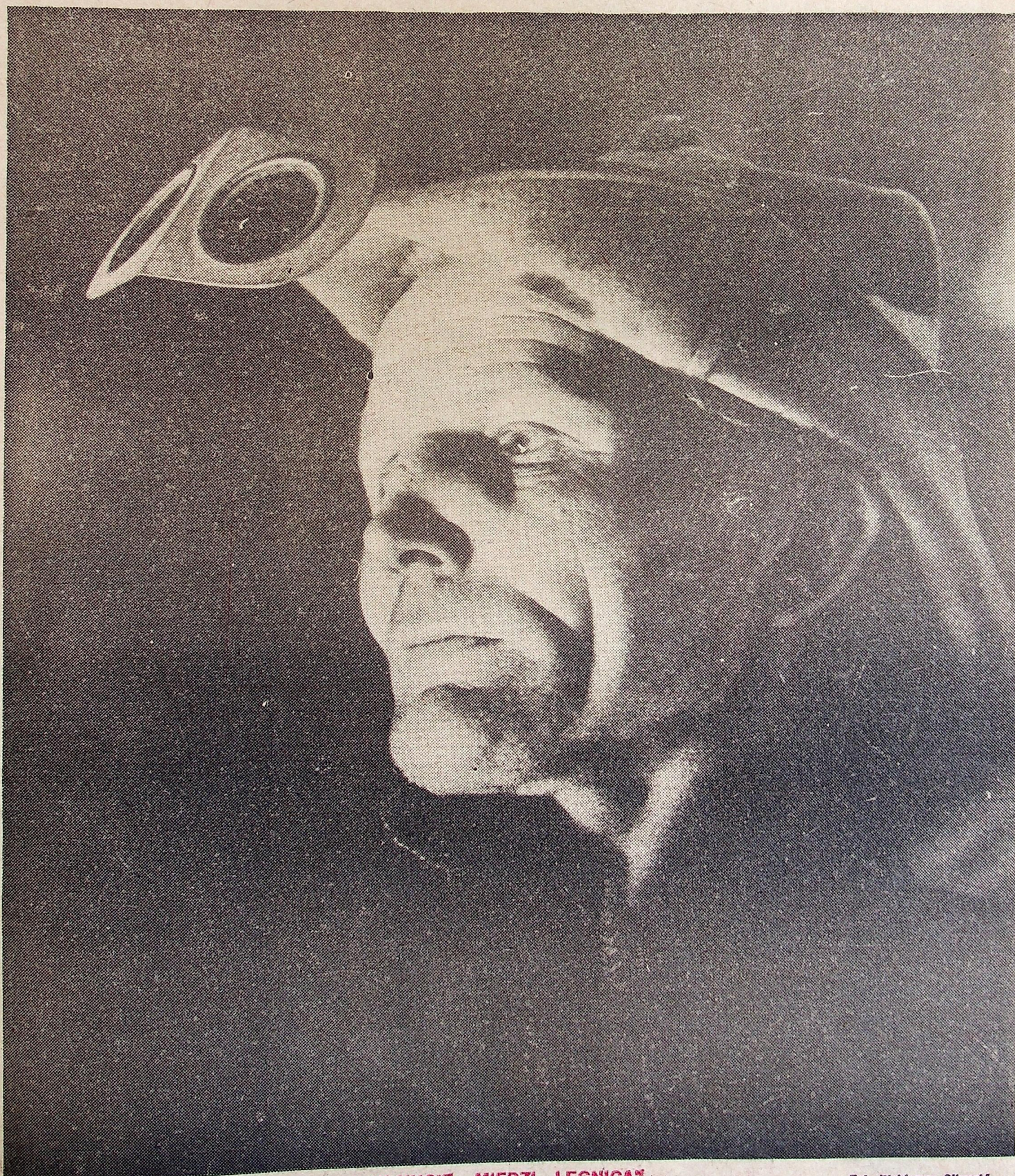
OBRAD,



TOWARZYSZE



DELEGACI!



KAZIMIERZ DĄBROWSKI — I RAFINIARZ W HUCIE MIEDZI „LEGNICA”.

Fot. Waldemar Sikorski

4 STYCZNIA 1980 R. — WOJEWÓDZKA KONFERENCJA PZPR

W piątek, 4 stycznia 1980 roku obraduje w Legnicy Wojewódzka Konferencja Sprawozdawczo - Wyborcza PZPR. Ponad 41-tysięczną rzeszę członków i kandydatów partii reprezentuje 300 delegatów — przedstawicieli wszystkich środowisk społeczno-zawodowych zagłębia miedziowego. Obrady, w których weźmie udział wielu zaproszonych gości, a wśród nich przedstawiciele najwyższych władz partyjnych, toczyć się będą od godziny 9 w Akademii Rycerskiej.

Konferencja podsumuje dwuletni dorobek legnickiej wojewódzkiej organizacji partyjnej i całego społeczeństwa regionu miedziowego oraz wytyczy zadania dla nas wszystkich na najbliższe dwa lata. Określi też nasz stosunek do wytycznych na VIII Zjazd Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej.

● **STAN I MOŻLIWOŚCI ROZWOJU KOOPERACJI** między zakładami przemysłu maszynowego, lekkiego i spółdzielczego w woj. legnickim omawiała 28 grudnia ub. roku Egzekutywa KW PZPR w Legnicy. W czasie obrad, którym przewodniczył I sekretarz KW tow. Stanisław Cieślak, podkreślono potrzebę zwiększenia dostaw kooperacyjnych, zwłaszcza dla przemysłu miedziowego. Egzekutywa przyjęła też program indywidualnej pracy z członkami i kandydatami partii w wojewódzkiej organizacji partyjnej.

● **LUDOWA OBRONNOŚĆ I PROBLEMY WOJSKOWE** były w grudniu ub. roku tematem spotkania dziennikarzy z dowództwem Śląskiego Okręgu Wojskowego we Wrocławiu. Grupa dziennikarzy otrzymała z rąk zastępcy dowódcy Śl. OW gen. bryg. Józefa Petruka nagrody i medale „Za Zasługi dla Obronności Kraju”. Medal brązowy otrzymał redaktor naczelny „Konkretów” — Włodzimierz Kisil.

● **TRZY DNI PRZED KOŃCEM ROKU** załoga ZG „Lubin” wykonała plan wydobywania 1979 r., dając dodatkowo do 31 grudnia 65.300 ton rudy. W przedterminowym wykonaniu planu szczególny udział mają załogi oddziałów: G-4, G-5, G-9, 10 i 11 oraz MD-5.

● **CZŁONKINIE KOŁA LIGI KOBIEC** przy Przedsiębiorstwie Robót Instalacyjnych Budownictwa Ogólnego w Legnicy ufundowały książeczkę mieszkaniową podopiecznemu koła — Jankowi Wiśniewskiemu.

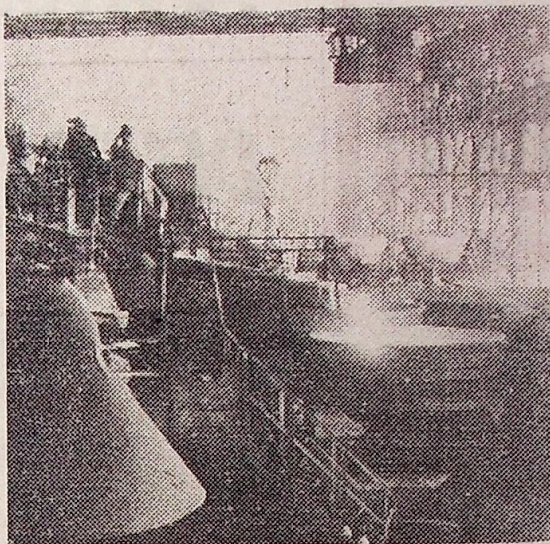
● **ZANIKAJĄCY OBYCZAJ ZARĘCZYN** wznowiono w Polkowicach. W tamtejszym Urzędzie Stanu Cywilnego na „zaręczynowym kobiercu” stanęła Małgorzata Firli — pracownica Urzędu Miejskiego w Polkowicach i Waldemar Leśniak z lubińskiego „Elpo”. Mistrzem ceremonii była kierowniczka USC — Grażyna Wróblewska.

● **12 STYCZNIA (O GODZ. 13)** ZMIENI SIĘ NUMER kierunkowy do centrali kolejowej w Legnicy z 89 na numer 69. Informacje o numerach telefonów PKP będzie można zasięgać wykręcając nr tel. 69-011.

28 grudnia ub. roku sekretarz KW PZPR, tow. Maria Kustasz spotkała się z legnickim środowiskiem dziennikarskim. Red. Elżbieta Pomorska-Drobińska i red. Krzysztof Raczkowiak z „Konkretów” zostali udekorowani odznakami „Za zasługi dla województwa legnickiego”.



Spółdzielnia Pracy „Odzież” w Legnicy specjalizuje się w produkcji kompletów narciarskich. Do końca ub. roku uszyto tu 5.200 sztuk.

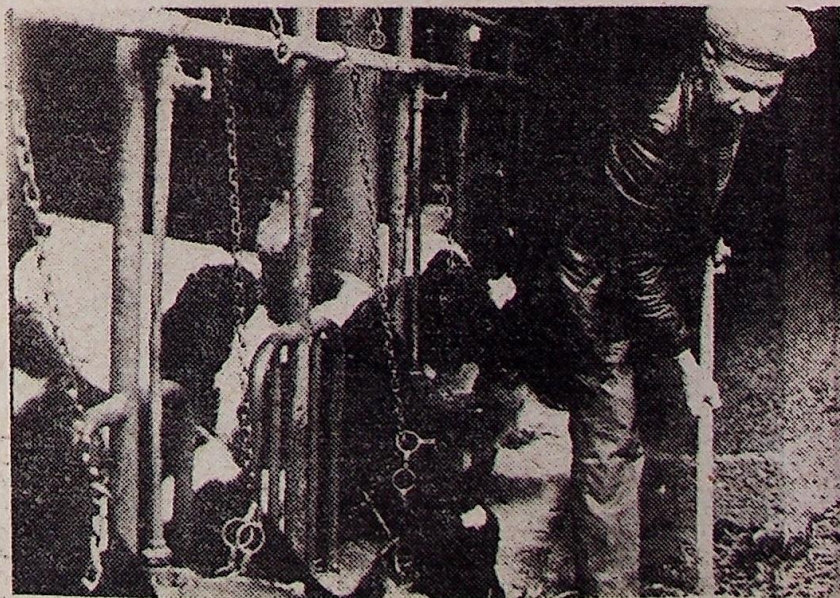


29 grudnia legnicy hutnicy wykonali plan produkcji tonażowej w roku 1979, dając dodatkowo: 1000 ton miedzi konwertorowej, 1500 ton wlewków miedziowych i 3000 ton kwasu siarkowego.



W czynie 35-lecia PRL jaworzanie zbudowali przedszkole dla 120 dzieci. Wartość prac wyniosła 17 mln złotych.

Jan Fedorczyk ze wsi Jenków (gmina Wądroże Wielkie) zdobył tytuł najlepszego hodowcy bydła w 1979 roku. Odslawił 30 ton żywca wołowego.



ZDJĘCIA: WALDEMAR SIKORSKI

PODSTAWOWYM NAKAZEM — WYSOKA DYSCYPLINA SPOŁECZNA



Fot. Waldemar Sikorski

Wywiad z członkiem KC, I sekretarzem KW PZPR w Legnicy — tow. STANISŁAWEM CIEŚLIKIEM

— Sumujemy dziś rezultaty pracy partii i całego społeczeństwa w okresie międzyzjazdowym, bilansujemy też dokonania Polski lat siedemdziesiątych. Jak Towarzysz Sekretarz ocenia wkład naszego województwa w rozwój gospodarki narodowej?

— Rosnie ranga województwa legnickiego, rośnie więc jego wkład w realizację uchwał VI i VII Zjazdu partii. Zaczę od takiego porównania: gdy w roku 1971 udział naszego regionu w krajowej produkcji przemysłowej nie sięgał nawet jednego procenta, to obecnie przekracza już 1,9 proc. Innymi słowy wnosimy dzisiaj w rozwój gospodarki narodowej dwa razy tyle, ile wnosiliśmy dziesięć lat temu. O dużym wzroście znaczenia województwa legnickiego zdecydował głównie dynamiczny rozwój przemysłu miedziowego, który w ciągu tych 10 lat pięciokrotnie zwiększył produkcję miedzi elektrolitycznej, co należy uznać za ewenement na skalę światową. Jednakże nasze województwo to nie tylko miedź, to także bardzo wysokotowarowe rolnictwo, które w minionym 10-leciu podwoiło dostawy żywności i pod względem produkcji towarowej netto z jednego hektara zajmuje dziś piąte miejsce w kraju. Ponadto region nasz jest liczącym się w Polsce producentem rynkowych towarów przemysłowych, a mam tu na myśli głównie przemysł lekki, w którym wiodącą rolę odgrywa dziewiarstwo. Niemalże znaczenie dla gospodarki narodowej ma nasz przemysł maszynowy, wytwarzający tokarki, automatyczne maszyny rolnicze, kuchnie, wózki dziecięce i inne wyroby. Chlubą tego przemysłu są uruchomione w minionym 4-leciu Zakłady Kuziennicze i Maszyn Rolniczych w Jaworze, na których budowę wydaliśmy około 2,5 mld złotych.

— Realizowaliśmy w minionych latach bogaty program inwestycyjny, można powiedzieć: najbogatszy w kraju, ponieważ pod względem nakładów inwestycyjnych w przeliczeniu na 1 mieszkańca zajmujemy obecnie 1 miejsce w kraju...

— Tak to prawda i tu muszę powiedzieć, że zarówno przemysł miedziowy, jak też pozostałe działy gospodarki województwa starały się jak najracjonalniej wykorzystać przyznane im środki. Tylko na przemysł miedziowy wydaliśmy w ubiegłym czterolecu ponad 56 mld zł. Dużo, ale i efekty są duże. Wspomnę tu dla przykładu o drugiej hucie głogowskiej, o zmodernizowaniu huty legnickiej, która dzięki wyłącznie zabiegom modernizacyjnym wielokrotnie swą moc produkcyjną, o walcowni miedzi w Orsku, o budowie piątej w naszym regionie kopalni — „Sieroszowic”. Szeroka działalność inwestycyjna owocowała jednak nie tylko obiektami przemysłowymi. Miliardowe nakłady poszły na budowę zbiornika wodnego „Śręć”, który zapoczątkował realizację przyjętego przez Egzekutywę KW programu „Wielkiej Wody” dla zagłębia miedziowego, na przebudowę układów komunikacyjnych, rozwój transportu i komunikacji międzykrajowej, na budownictwo mieszkaniowe i socjalne. Staraliśmy się zawsze przestrzegać zasady jednoci spraw produkcyjnych, warunków bhp i życia.

— Postęp w rozwoju infrastruktury społecznej jest widoczny gołym okiem na każdym kroku, ale daleko nam jeszcze do peł-

nego zaspokojenia wszystkich potrzeb społecznych. Które z nich uważa Towarzysz Sekretarz za najpilniejsze?

— Przede wszystkim musimy sobie uświadomić tę prawdę, iż w miarę poprawy warunków życia pojawiają się nowe, wyższego rzędu potrzeby i nigdy nie będziemy mogli mówić o pełnym zaspokojeniu społecznych potrzeb. Możemy jednak i musimy się starać o to, aby te nowe potrzeby były zaspokajane w coraz krótszym czasie. Wciąż najważniejszą sprawą jest dla naszego regionu b.ownictwo mieszkaniowe. Mamy w tej dziedzinie duże osiągnięcia, bowiem w bieżącej pięciolatce wybudujemy dwa razy tyle mieszkań, ile oddano w poprzedniej (lata 1971—75). Będziemy nadal rozwijać moc przerobową przedsiębiorstw wykonawczych, gazy nasze zadania w budownictwie mieszkaniowym będą rosły. Udało nam się nadrobić część zaległości w rozwoju sieci handlowej i tu dla przykładu powiem, że w ciągu tylko jednego 1979 roku Legnica otrzymała tyle powierzchni handlowej, ile całe to miasto przedtem miało. Najwięcej do zrobienia mamy jeszcze w dziedzinie rozwoju usług dla ludności, podobnie jak w porządkowaniu miast i wsi, chociaż postęp w tym zakresie jest olbrzymi, że powołam się tu tylko na przykłady Legnicy, Jawora, Głogowa i Lubina. Ostatnie dwa lata były szczególnie pomyślne dla naszej służby zdrowia, która otrzymała szpital w Złotoryi, przychodnię przemysłową w Lubinie, a w budowie ma kolejne obiekty m.in. Szpital Wojewódzki na 650 łóżek, pawilon szpitalny w Jaworze. Cieszy nas znaczna poprawa warunków pracy kobiet, którym trzy lata temu poświęciliśmy plenum KW. Trzeba też powiedzieć, że mamy już konkretne osiągnięcia w walce o ochronę naturalnego środowiska, co ma ścisły związek z podjętą swego czasu przez WRN specjalną uchwałą.

— Za tymi wszystkimi faktami i suchymi liczbami kryje się ogromny trud i wysiłek społeczeństwa regionu miedziowego. Czy w opinii Towarzysza Sekretarza wszyscy ludzie pracy zasłużyli na słowa uznania i pochwały?

— Dokonania, o których mówiłem w wielkim skrócie, nie byłyby możliwe bez rzetelnej, ofiarnej pracy zdecydowanej większości naszego społeczeństwa, a przede wszystkim bez aktywnej, ofensywnej postawy członków partii, instancji i organizacji partyjnych. Licząc już ponad 41 tysięcy członków i kandydatów wojewódzka organizacja partyjna jest tą siłą motoryczną, której zawdzięczamy postęp we wszystkich dziedzinach. Systematycznie rośnie jej autorytet, o czym świadczy fakt, że od VII Zjazdu o przeszło 50 procent zwiększyła swe szeregi, składając się w przeważającej części z robotników i chłopów. Na specjalne słowa uznania zasłużyli środowiska górników, hutników, transportowców, pracowników przemysłu lekkiego, im też za waszym pośrednictwem składam najserdeczniejsze podziękowania za dotychczasowy trud. Oczywiście, nie wszyscy jednakowo uczestniczyli w pomnażaniu dorobku narodowego. Mamy jeszcze wielu takich ludzi, którzy chcieliby się jak najwygodniej urządzić społecznym kosztem, których wymagania nie są adekwatne do ich wkładu pracy, którym przyswieca tylko interes własny. Takim postawom musimy się skuteczniej przeciwsta-

wiać, a wiele będzie zależało od kadry kierowniczej, która niejednokrotnie pobłaża cwaniactwu i lenistwu. Z pełną aprobatą przyjmę i zasygnalizowaną przez I sekretarza KC naszej partii tow. Edwarda Gierka na konferencji katowickiej zapowiedź dokładniejszego egzekwowania od wszystkich władz pełnej odpowiedzialności za skutki podejmowanych przez nie decyzji.

— Dzisiejsza konferencja ma nie tylko podsumować i ocenić wyniki naszej pracy w minionej kadencji, ale również wytyczyć zadania na najbliższe lata. Czy mógłby Towarzysz Sekretarz wskazać te najważniejsze?

— Jak już powiedziałem, staramy się przestrzegać zasadę jednoci celów produkcyjnych i społecznych. Pragniemy aby wszystkie działy gospodarki województwa rozwijały się harmonijnie. W sferze gospodarczej Wytyczne na VIII Zjazd PZPR wyznaczają nam dwa ważne cele o znaczeniu krajowym: takie rozwijanie przemysłu miedziowego abysmy mogli w roku 1985 dać gospodarce narodowej 0,5 mln ton miedzi elektrolitycznej oraz przygotowanie się do uruchomienia całkowicie nowej w naszym regionie gałęzi — przemysłu węglowo-energetycznego. Są to bardzo trudne zadania, ale jestem przekonany, iż poradzimy sobie z nimi tak, jak poradziłyśmy sobie z wieloma trudnymi sprawami w przeszłości. W sferze społecznej stawiamy sobie za cel główne dobro rodziny, w związku z czym będziemy rozwijać sieć żłobków, przedszkoli, szkół handlu i usług, placówek służby zdrowia, poprawiać warunki mieszkaniowe, komunikację, warunki pracy, skuteczniej chronić środowisko naturalne, a tym samym zdrowie mieszkańców. Pierwszym podstawowym warunkiem powodzenia w realizacji tego programu jest wysoka dyscyplina społeczna i pełna mobilizacja społeczeństwa do wytyczonej i dobrej pracy, a przykład takiej roboty winien dawać każdy bez wyjątku członek naszej wojewódzkiej organizacji partyjnej.

— Czego chciałby Towarzysz Sekretarz życzyć z okazji Nowego Roku naszym Czytelnikom?

— Wszystkim mieszkańcom województwa legnickiego życzę pomyślności w codziennym wykonywaniu zadań roku 1980, zadowolenia z pracy, szczęścia rodzinnego. W tym miejscu pragnę przypomnieć, że żyjemy w określonych uwarunkowaniach zewnętrznych, które nie zawsze ułatwiają nam życie. Ostatnio na przykład spokój nasz i całego obozu socjalistycznego zakłóciły nieodpowiedzialne decyzje NATO o lokalizacji nowej, groźnej broni rakietowej w krajach zachodniej Europy. Mamy jednak wypróbowanych przyjaciół ze Związkiem Radzieckim na czele i dlatego patrzymy w przyszłość ze spokojem i optymizmem.

— Dziękuję Towarzyszowi Sekretarzowi za wywiad i proszę przyjąć najserdeczniejsze życzenia pomyślnego Nowego Roku.

Rozmawiał:

WŁODZIMIERZ KISIL

Dla wszystkich organów przedstawicielskich a zwłaszcza dla komisji Wojewódzkiej Rady Narodowej grudzień był miesiącem bardzo pracowitym. Trzeba bowiem było usłusunkować się do projektu planu społeczno-gospodarczego rozwoju województwa i budżetu na rok 1980, który w dniu 28 grudnia ub. roku miał być poddany pod obrady sesji WRN.

RACHUNEK OTWARTY

KOMISJE WRN pracowały więc intensywnie, a w dyskusjach nie brakowało akcentów polemicznych i krytycznych (choćby były też posiedzenia zbyt spokojne), o czym nasi Czytelnicy mogli się dowiedzieć z naszych publikacji. W sumie jednak dyskusje nad zamierzeniami były niezwykle wnikliwe, czego dowodem było wniesienie do ostatecznego projektu planu i budżetu wojewódzkiego wielu istotnych zmian. Oto kilka przykładów: w planie inwestycyjnym na rok 1980 ujęto nie przewidzianą uprzednio budowę bazy dla WPK w Głogowie, zwiększono nakłady na remonty kapitałowe w służbie zdrowia o 4 mln zł, zapewniono limity i środki finansowe na wyposażenie Gminnego Ośrodka Zdrowia w Rudnej, na tzw. zastępczy fundusz konserwacji urządzeń melioracyjnych w gminach przeznaczono dodatkowo 115 mln zł, opracowano szczegółowy portfel zleceń dla Wojewódzkiego Zjednoczenia Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej. Wobec tego, że Komisja Planowania przy RM nie zapewniła nam ponadplanowych nakładów na realizację systemu wodociągowego „Wielka Woda”, na wniosek radnych postanowiono z limitów rad narodowych przeznaczyć na ów cel 23 miliony złotych.

Rzecz jasna, postulatów było bardzo dużo, ale nie wszystkie mogły być wzięte pod uwagę w toku konstruowania zbiorczego budżetu wojewódzkiego. Jednakże administracja — zapewniał wojewoda legnicki Ryszard Romaniewicz prezentując radnym plan — będzie o pozostałych wnioskach pamiętać i w miarę wypracowywania dodatkowych środków realizować. Idzie tu w szczególności o szybszy rozwój usług bytowych dla ludności, dalszą poprawę opieki nad dzieckiem, dalszy rozwój sieci placówek służby zdrowia, usprawnienie komunikacji i pracy handlu. A więc jest to plan otwarty.

Podobnie jak w poprzednich latach, obowiązywać będzie w tym roku zasada koncentrowania nakładów i wykonawstwa na zadaniach kontynuowanych z uwzględnieniem priorytetu dla kompleksów żywnościowego i mieszkaniowego oraz inwestycji warunkujących prawidłowy rozwój przemysłu surowcowego i energetyki. W planie

centralnym nakłady inwestycyjne dla województwa legnickiego maleją w stosunku do roku 1979 o około 30 proc., co spowoduje przesunięcie niektórych inwestycji przemysłowych na następne lata. Nie może to jednak opóźnić osiągnięcia podstawowego celu gospodarczego, jakim jest dostarczenie w 1985 roku 500 tysięcy ton miedzi elektrolitycznej. Toteż generalnym postulatem planu jest maksymalne oszczędzanie wszelkich środków materiałowych i technicznych. Zasada ta obowiązuje oczywiście również w planie terenowym, choć nakłady inwestycyjne w tym planie są w tym roku znacznie, bo o ponad 14 proc. większe, niż w roku ubiegłym.

Kurczy się wprawdzie front inwestycji przemysłowych (nowo rozpoczynanych będzie niewiele), a jednak przemysł uspołeczniony da w roku bieżącym o 6 proc. wyrobów, robót i usług własnej produkcji więcej, niż w roku 1979. Zawdzięczamy to znacznemu przyrostowi potencjału produkcyjnego w przemyśle miedziowym, którego udział w produkcji przemysłowej województwa wyniesie ponad 56 proc. W strukturze produkcji, przemysłowej zachowuje się wysoki, bo 25-procentowy udział produkcji rynkowej i 25-procentowy eksportowej. Na rynek wewnętrzny dostarczymy o 7 proc. towarów więcej, a na eksport o 11,8 proc. więcej, niż w ubiegłym roku.

Głównym zadaniem rolnictwa będzie dalsze intensyfikowanie produkcji zwierzęcej, opartej w coraz większym stopniu na własnych zasobach paszowych. Przewiduje się zwiększenie pogłowia bydła o 2 proc., trzody chlewnej o 1,4 proc. (w tym macior o 8 proc.), a owiec — o 2,9 proc. Ze zbiorów roku 1980 województwo legnickie zamierza sprzedać państwu 175 tys. ton zbóż (dynamika 168,8 proc.), 486 tys. ton buraków cukrowych (134,8 proc.), 25 tys. ton roślin oleistych (179,8 proc.) i 63 tys. ton ziemniaków (109,8 proc.). Przybędzie 227 gospodarstw specjalistycznych i liczba ich osiągnie 1311.

Plan na rok 1980 zakłada poprawę funkcjonowania służby zdrowia, dzięki m.in. oddaniu do użytku kilku oddziałów szpitalnych, zatrudnieniu 40 lekarzy, 10 stomatologów i 180 osób personelu średniego. Licz-

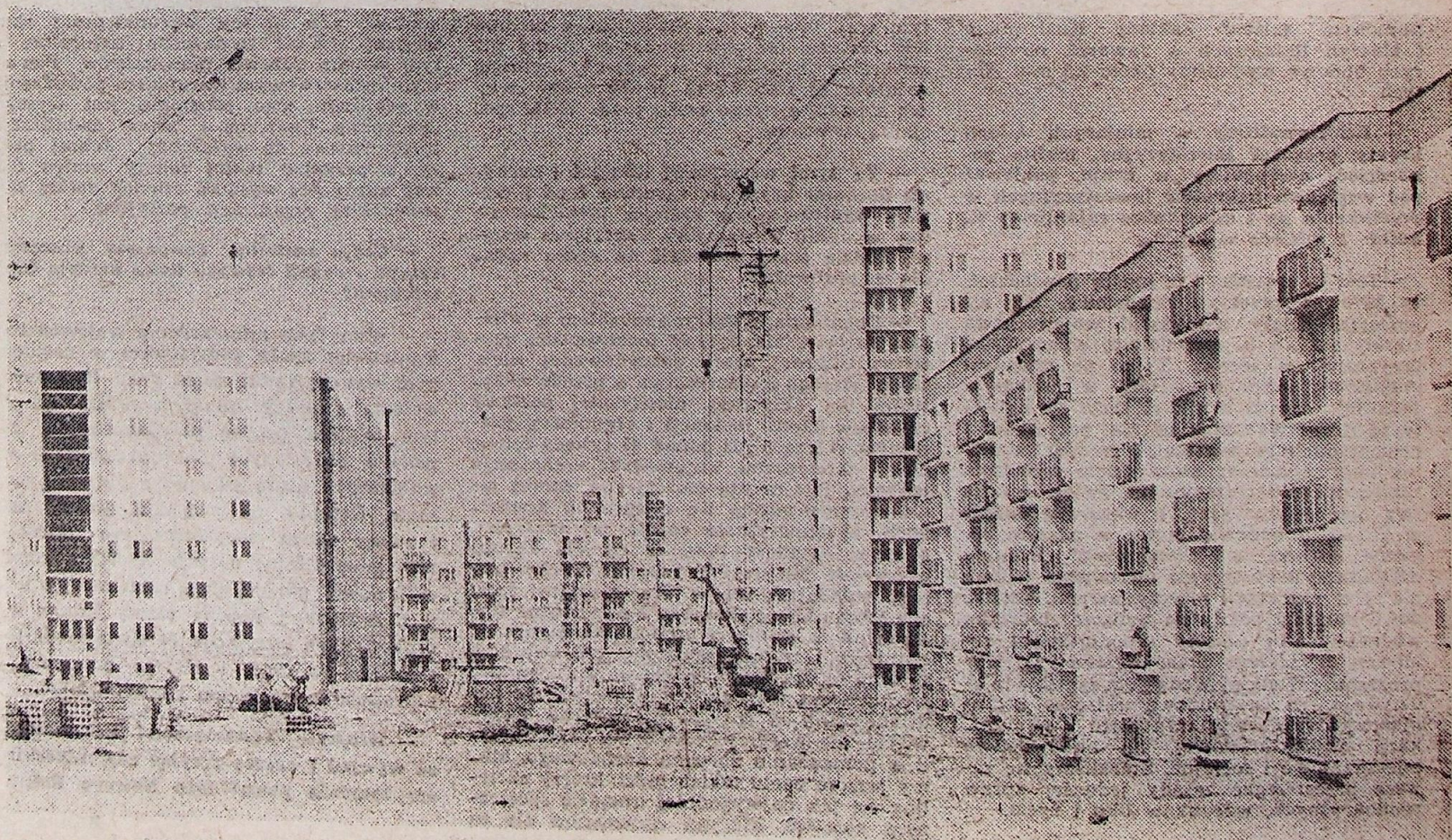
ba miejsc w żłobkach zwiększy się z 2.050 w roku 1979 do 2.650 w roku 1980, tj. o 29,3 proc. W przedszkolach przybyć winno 600 miejsc (5 nowych przedszkoli). Baza sportowo-rekreacyjna powiększy się o 11 obiektów (w tym 5 sal gimnastycznych).

Zadania budownictwa mieszkaniowego osiągną ogółem o 6,2 proc. w porównaniu z rokiem ubiegłym. Oznacza to, że mieszkańcy województwa legnickiego winni otrzymać w tym roku 380 tys. m kw. p.u., czyli 6.638 mieszkań, w tym 382 z budownictwa własnego zakładów pracy, 595 z indywidualnego i 482 mieszkania z budownictwa własnego resortu rolnictwa. Budynki średnio-wysokie będą stanowiły ponad 42 proc. wszystkich efektów.

Globalne przychody pieniężne ludności naszego regionu zwiększą się o około 1,7 mld złotych, w związku z czym będą podejmowane działania mające na celu odpowiedni rozwój handlu, usług i przemysłu drobnego. Wartość usług dla ludności wzrośnie o 9,3 proc., tj. do 2.787 mln zł. W większym niż dotychczas stopniu służyć będzie rynkowej rzemiosło. Liczba zakładów rzemieślniczych zwiększy się o 100 (do 2.150), a rzemieślników — o 186 (do 4.120).

To tylko niektóre, najważniejsze elementy planu społeczno-gospodarczego rozwoju zagłębia miedziowego na rok bieżący. Sądzymy jednak, że dają one dostatecznie jasny pogląd na kierunki tego rozwoju. Ustalając je, brano pod uwagę możliwości państwa i własne, czyniąc w ten sposób plan realnym przedsięwzięciem. Nie znaczy to, że łatwo będzie go wykonać. Osiągnięcie wyznaczonych planem celów społecznych i gospodarczych będzie wymagało dużego wysiłku wszystkich realizatorów zadań, a przede wszystkim zdecydowanego postępu w efektywności gospodarowania — podkreślano na sesji.

SESJA Wojewódzkiej Rady Narodowej w Legnicy zatwierdziła plan i budżet województwa na rok 1980. Rada, której obradami kierował przewodniczący WRN, I sekretarz KW PZPR tow. Stanisław Cieślak, wysłuchała też sprawozdania z działalności WKKS i zatwierdziła plan pracy WRN na I półrocze br. (kis)



MOJ ROZMÓWCA jest jednym z pracowników działu automatyki w Hucie Miedzi „Legnica”. Do jego obowiązków należy kontrolowanie, konserwowanie i naprawianie urządzeń służących do pomiarów ciśnienia, temperatury i innych wielkości nieelektrycznych. Od szóstej rano przez osiem godzin przemierza około 10 kilometrów, by dotrzeć wszędzie tam, gdzie jego pomoc jest potrzebna. Nie może opuścić nawet jednego punktu gdzie są urządzenia automatyczne. Wystarczy bowiem, by termometr w piecu nawalił... i już miedź będzie gorszej jakości. Z kolei niesprawny ciśnieniomierz może być przyczyną eksplozji pieca...

Ale Witwicki śmieje się z mojego czarnowidztwa. — Przecież po to jesteśmy, aby nie się nie psuło — podkreśla. — Znacznie więcej groziło mi, gdy jeszcze jako uczeń szkoły podstawowej majstrowałem przy karkach i próbowałem zbudować maszynę parową — dodaje z uśmiechem.

Właśnie te zainteresowania urządzeniami elektrycznymi sprawiły, że Wiesław Witwicki wybrał Technikum Elektro-Energetyczne w Legnicy. Po jego ukończeniu w 1963 r., mając 20 lat, trafił do huty i od razu do nowo powstałego działu automatyki.

Od tej pory, każdego ranka porównuje wykresy ze wskazaniami z dnia poprzedniego. Jeżeli występują nieprawidłowości trzeba, posługując się specjalnymi tablicami, obliczyć czy mieszczą się w normie. Niekiedy i to nie wystarcza. Konieczne jest wtedy sprawdzenie „podejrzanego” licznika. TYLKO tyle czy AŻ tyle czynności, by przekonać się, że urządzenie jest sprawne?

Praca Witwickiego nie sprowadza się wyłącznie do wymiany zepsutych urządzeń. — Moim obowiązkiem — mówi — jest przede wszystkim zapobieganie awariom. Dlatego muszę znać nie tylko pozostające pod moją pieczę przyrządy, ale i cały proces technologiczny. Bo żeby usunąć uszkodzenie trzeba wiedzieć, w którym miejscu nastąpiło. Do tego nie zawsze wystarczą umiejętności nabyte w szkole i uzyskane drogą dokształcania. Ważna jest również współpraca z hutnikami. Tylko oni mogą powiedzieć na przykład w jakich temperaturach i ciśnieniach najczęściej psują się chronometry.

Witwicki w swej praktyce nie raz przeżywał ciężkie chwile. Zwłaszcza gdy z pieca popłynęła surowka nieodpowiedniej jakości, a pracownik odpowiedzialny za spust winą próbował obarczać... termometr. Ale pana Wiesława mniej martwią próby zrzućcia winy na urządzenia, bardziej denerwuje go brak wiary w nowości. Tak było gdy na piecach szybowych montowano przyrządy do rejestracji temperatur. — Po co nam to? — pytali hutnicy. Dzisiaj ze znacznie większą precyzją można stwierdzić czy surowka nadaje się do spuszczenia. Również z niechęcią odrzucono się do pomysłu Wiesława Witwickiego i Zbigniewa Zienowicza, polegającego na automatycznym regulowaniu przepływu pary od podgrzewaczy elektrolitu do elektrociepłowni. Jeszcze dwa lata temu straty w parze sięgały 30 proc. Dziś, gdy ludzi zastąpił automat — prawie żadne. Niektórym trudno przyzwyczaić się do specjalnej taśmy rejestrującej stan urządzeń, gdy nie ma dozoru technicznego. Dzięki temu pomysłowi odczytuje się np. jaka była temperatura surowki w momencie spustu i nie można tłumaczyć się, że „nawalił termometr”.

— Zastanawiam się — mówi pan Wiesław — dlaczego ludzie nie chcą przyznawać się do swoich błędów, a niepowodzenia zasłaniają awarią urządzeń? Czasem odnoszę wrażenie, że nas — pracowników działu automatyki, traktują jako dozorców kontrolujących ich pracę. A przecież tak nie jest. Huta to jeden wielki organizm, w którym praca poszczególnych pracowników zalega się, uzupełnia. Aby utrzymać w ciągłej sprawności urządzenia automatyczne jest m. potrzebne, jak już wspomniałem, doświadczenie hutnika. Z kolei my — automatycy staramy się jego pracę uczynić bezpieczniejszą, wygodniejszą i lżejszą. Służy temu np. automatyczne załadowywanie pieców, czy zastosowanie pneumatycznego przebijaka konwertora. Przyczyniło się to do wyeliminowania pracy ręcznej i zmniejszenia groźby wypadków. Ponadto hutnik nie pracując ręcznie jest mniej narażony na działanie dwutlenku siarki.

Zima 1978/79 dała się we znaki również pracownikom działu automatyki. Witwicki i jego koledzy dwoili się i troili, by system urządzeń automatycznych w hucie działał jak należy, ale nie uniknięto awarii. Pękły ciśnieniomierze, zamarzały piece. Naucze-

WIESŁAWA WITWICKIEGO zastałem na wydziale oczyszczalni gazów. Nawpawiał zegary liczące czas otwarcia tzw. kominków, którymi wypuszcza się pyły, które nie mogą być oczyszczone ze względu na ich wysoką temperaturę. — Dobrze, że szybko zauważyliśmy uszkodzenie — mówi — bo inaczej nie wiadomo jak długo spadałyby na miasto kilogramy „ponadplanowych” zanieczyszczeń... Jak skończę z tym, czeka mnie jeszcze naprawa ciśnieniomierzy, a następnie kontrola urządzeń na innych wydziałach...

AUTOMATYZACJA TO PRZYSZŁOŚĆ

ni doświadczeniem wiedząc, jakie urządzenia nie wytrzymały mrozów wymienili je, usprawnili działanie pozostałych. — Ale nawet najlepsze zabezpieczenia i plany działań nie pomogą, jeśli nie będzie się przestrzegać dyscypliny pracy i dbać o sprzęt — twierdzi Witwicki. Uważa również, że huta powinna być w jeszcze większym stopniu zautomatyzowana, bo tylko automatyzacja może pomóc w osiągnięciu jeszcze lepszych wyników produkcyjnych. Konieczna jest także dalsza poprawa warunków pracy, ciągłe doskonalenie sposobów zabezpieczania środowiska przed zanieczyszczeniem. Przemysł przecież się szybciej rozwija niż przyroda może zregenerować swe siły.

★

I sekretarz Komitetu Zakładowego tow. Józef Malinowski mówi:

— Pozytywnie oceniam Witwickiego, to za mało. Bawiem jest to nie tylko sumienny pracownik, solidny fachowiec i współautor pomysłów usprawniających pracę w hucie.

Witwicki — to także działacz społeczny. Przez wiele lat działał w Zarządzie Zakładowym ZSMP. A we wrześniu 1979 roku, mimo młodego wieku, został wybrany sekretarzem Oddziałowej Organizacji Partyjnej. Za swą pracę i postawę odznaczony został Brązową Odznaką im. Janka Krasińskiego i Brązowym Krzyżem Zasługi. Jest jednym z sześciu delegatów huty na Wojewódzką Konferencję Sprawozdawczo-Wyborczą PZPR.

NAJWIĘKSZYM marzeniem Wiesława Witwickiego jest otrzymanie nowego mieszkania. Ale zanim to nastąpi, wraca po pracy do domu, w którym mieszka bez mała 20 lat. Jeżeli nie ma innych zajęć, najchętniej sięga po książkę, najczęściej historyczną. Ostatnio czyta wyłącznie powieści Kraszewskiego. A poza tym...? Uwielbia wypoczynek na łonie natury. Nie ma nic piękniejszego od jezior i lasów — twierdzi.

ZBIGNIEW KRUPA



Fot. Krzysztof Raczkowski

WYCHOWAĆ ODBIORCĘ

Ze ZBIGNIEWEM FUCZKIEWICZEM
— dyrektorem Wydziału Kultury i Sztuki Urzędu Wojewódzkiego w Legnicy
— rozmawia CZESŁAW PAŃCZUK.

— Minęły dwa lata od uchwalenia „Programu rozwoju kultury w województwie legnickim na lata 1977—1980 i kierunkowo do roku 1990”. Każdy odbiorca mógł w tym czasie zaobserwować wiele korzystnych zmian w rozwoju bazy materialnej kultury. Przybyło nam kilka zupełnie nowych obiektów, głównie za sprawą spółdzielczości mieszkaniowej i zakładów pracy, które nie szczędzą grosza na kulturę. Wysiłki w tzw. kulturze państwowej koncentrowały się jednak głównie na adaptacji i modernizacji placówek kulturalnych już istniejących. Sądzę, że właśnie dzięki takim mądrym i ekonomicznym jak najbardziej uzasadnionym decyzjom stała się możliwa generalna poprawa bazy lokalowej naszej kultury. Teraz, gdy jest gdzie owa kulturę tworzyć, społeczeństwo ma pełne prawo oczekiwać lepszej jakości pracy placówek, bogatszego wachlarza kulturalnych propozycji.

— Realizacja ogromu zadań była możliwa dzięki stworzeniu przez wojewódzką instancję partyjną sprzyjającej rozwojowi kultury atmosfery. Fakt, że decyzją przewodniczącego Wojewódzkiej Rady Narodowej w minionych dwóch latach wydatkowano na działalność i rozwój kultury 50 milionów złotych najlepiej świadczy o konkretnej trosce, o zachowaniu równowagi między ekonomią a duchowym wychowaniem społeczeństwa.

Na polepszenie sytuacji lokalowej naszych obiektów wydatkowaliśmy 65 milionów złotych. Nie liczę tu Teatru Dramatycznego, który stanowił oddzielne zadanie. Większość środków pochłonęły remonty placówek będących na usługach środowiska robotniczego, głównie w miastach. Ogółem w ciągu minionych dwóch lat zmodernizowaliśmy 21 obiektów. Ponadto powstało sześć zakładowych i spółdzielczych domów kultury bądź klubów. W sumie przybyło nam 3616 m kw. powierzchni lokalowej. Niestety, nie zdołaliśmy zrealizować budowy lapidarium w legnickim muzeum, adaptacji zamku w Głogowie i modernizacji biblioteki w Nosocicach. Te zadania będą wykonane w roku 1980.

Wykonaliśmy natomiast wszystkie zaplanowane prace adaptacyjne w gminnych ośrodkach kultury. Po modernizacji jedenastu GOK-ów uzyskaliśmy osiem sal wielofunkcyjnych, 48 pracowni artystycznych i politechnicznych. Udało nam się również wyremontować 38 klubów i świetlic wiejskich. Te liczby świadczą o bezprecedensowym wysiłku. Nie ma w naszym regionie miasta, gminy, wsi, gdzie nie dano by choć jednej złotówki na remont. Bazy można nam pozazdrościć.

Nie zadowala nas jednak ciągle słabe wyposażenie w sprzęt i urządzenia techniczne podległych placówek. Stosujemy zasadę koncentracji środków na zakup sprzętu dla co najmniej jednej, ale najlepszej placówki w gminie.

— Słowem — administratorzy i mecenasicy uczynili wszystko, aby pracownikom i działaczom kultury pracowało się jak najlepiej, a mimo to — o czym mówiono na niedawnym posiedzeniu Komisji Wychowania, Oświaty i Kultury WRN — zanotowano nieznaczny spadek stanu zatrudnienia wśród kadry merytorycznej placówek.

— Zwiększone zadania staramy się realizować poprzez racjonalniejsze rozmieszczenie pracowników i stałe podnoszenie poziomu ich wykształcenia. Mamy w Legnicy Filię Państwowego Studium Kulturalno-Oświatowego i Bibliotekarskiego. Wielu pracowników studiuje w Zielonej Górze i Wrocławiu. W roku bieżącym osiągniemy zadowalający poziom wykształcenia naszej kadry. Aktualnie kwalifikacje podnosi 113 pracowników, w tym 29 na studiach zaocznych. Na niewiele zdadzą się nasze wysiłki w tym zakresie, jeśli nie znajdą się, szczególnie w gminach, właściwe warunki lokalowe dla pracowników kultury.

— Rzeczywiście, szczególnie wiejskie placówki kulturalne nie mają szczęścia do kadry kierowniczej, która wytrzymywałaby dłużej niż rok. Gdzie tkwią przyczyny?



Fot. Waldemar Sikorski

— O jednej z nich — mieszkaniach — już mówiłem. Inna to konkurencyjność zarobków. Naszych ludzi często podkupuje przemysł i rolnictwo. Wobec tego problemu jesteśmy częstokroć bezradni. Tak samo jak wobec chronicznego braku pracowników ze specjalizacją: muzyczną, choreograficzną i plastyczną, których chcielibyśmy widzieć w pracy z uzdolnionymi. Jest to zresztą bolączką ogólnopolską, najbardziej właściwą nowym województwom. Dotyczy to — wbrew pozorom — tak samo miasta, jak i wsi. Dla przykładu w Legnicy — w której mieszka kilkunastu artystów plastyków — zajęcia z amatorami prowadzi jedynie profesor Chyła.

Co robimy, aby polepszyć tę niekorzystną sytuację? W GOK-ach dokształcamy systematycznie kadrę kierowniczą. Chętnym do pracy w wiejskiej placówce proponujemy stypendium fundowane. Każdy merytoryczny pracownik placówki kulturalnej musi prowadzić jakąś sekcję w miejscowości, w której mieszka i środowisku wiejskim.

— W ten sposób wróciliśmy do sprawy najważniejszej — jakości usług kulturalnych. Legnickie, jako jedno z pierwszych w kraju, przystąpiło i już zakończyło reorganizację systemu zarządzania kulturą. Pięć naszych miast ma ROBOTNICZE CENTRA KULTURY, które tym się różnią od dawnych wydziałów kultury w urzędach, że koordynują i zarządzają merytorycznie wszystkimi placówkami bez względu na to, kto jest ich gestorem.

— Tworzenie centrów kultury jest niczym innym, jak realizacją programu „Sojusz świata pracy z kulturą i sztuką”. Chodzi o przełamywanie tych różnych partykularizmów, które niepotrzebnie rozpraszały siły i środkiłożone na kulturę. Oczywiście korzyściami wprowadzonego w Legnicy systemu są bez wątpienia: integracja wszystkich gestorów wokół jednego, właściwego danemu ośrodkowi programu pracy, ujednolicenie kierownictwa i likwidacja zbędnych szczebli zarządzania, racjonalniejsza gospodarka kadrą fachową, ekonomiczniejsza gospodarka finansowa oraz pełniejsze wykorzystanie bazy i sprzętu.

RCK mają jednak zbyt krótkie dzieje, by ocenić w pełni ich pozytywne. Najstarsze RCK — głogowskie jeszcze rok temu miałyby problemy z pleniącym się jeszcze w tym mieście „sobkostwem” podległych mu placówek. Kłopotów tych wprawdzie ubywa, ale są. Najmłodszemu RCK — lubińskiemu — też z początku nie bardzo wychodziła koordynacja. Po prostu istniejące w Lubinie placówki nie chciały uznać zwierzchności centrum. Zupełnie inaczej jest w Jaworze. Tam RCK potrafiło dogadać się z placówkami i koordynacja działa bez zastrzeżeń. W jeszcze innej sytuacji jest także młode RCK w Polkowicach. Tam naj-

większą bolączką jest brak kadry merytorycznej, są już znaczące osiągnięcia w realizacji „Sojuszu”. Zupełnie nieźle rozwija się w Polkowicach amatorski ruch artystyczny — istnieją grupy twórcze: malarstwa „Profil” i rzeźbiarska „Akme”.

Legnickie Centrum Kultury dąży do wyspecjalizowania profilu pracy placówek miejskich. Myślę, że zadanie to powiedzie się LCK-owi już w roku bieżącym. Centrum otrzymało bowiem dla rozwinięcia skrzydeł znaczną część pomieszczeń Akademii Rycerskiej i kilka etatów. Liczymy, że LCK kierować będzie swe reflektory na legniczanie, na zaspokajanie ich potrzeb duchowych, zwłaszcza muzycznych. Służyć temu zapewne będzie sąsiedztwo Legnickiego Towarzystwa Muzycznego, które także pragniemy ulokować w Akademii.

— W latach 1978—1979 umocnił swą rolę Teatr Dramatyczny. Nie wdając się w szczegółowe oceny jego artystycznej działalności stwierdzić trzeba, że legnicka scena zasyłała publiczność niespotykaną w kraju obfitością propozycji.

— Na teatrze naszym spoczywają odpowiedzialne zadania. Najważniejsze: kształtowanie świadomości społecznej i zaspokajanie potrzeb kulturalnych ludzi pracy. Te powinności wobec odbiorców teatr realizuje dosyć ofensywnie. W czasie dwóch sezonów przygotowano tutaj 15 premier, które na ponad 800 spektaklach obejrzało 120 tysięcy osób. Od początku swej działalności, tj. od 27 listopada 1977 roku teatr konsekwentnie tworzy dla wszystkich, chce być — i to mu się z reguły udaje — teatrem powszechnym, uniwersalnym. Dlatego, oprócz dorosłego repertuaru, tak dużo jest propozycji dla młodszej widowni. Chcielibyśmy, aby w najbliższym czasie w propozycjach teatru znalazło się więcej pozycji adresowanych do młodzieży. Plusem w działalności teatru jest na pewno dedykowanie kolejnych premier załogom zakładów pracy. Ale sami odbiorcy często nie zauważają teatru. Dla niektórych jest to ciągle bytunek — rzecz materialna. Nie ma jeszcze nawyku chodzenia do teatru i to martwi. Przyczyną takiego stanu jest także z całą pewnością niemrawa działalność Towarzystwa Kultury Teatralnej i brak właściwej ze strony samego teatru.

W polu zainteresowania władz regionu jest też Robotniczy Teatr Lalki i Aktora „Świerszcz” w Lubinie, utworzony w 1978 roku z inicjatywy wojewódzkiej instancji partyjnej. Wokół tej sceny, która dała już dziesięć premier, skupili się adepci sztuki pisarskiej, plastycznej i teatralnej. W „Świerszczu” mają znakomitą szansę wypróbowania swych umiejętności. Jak na razie, próby są udane, o czym świadczy zawieszona pełna widownia.

— Mówiliśmy dotąd głównie o usługowej roli placówek kulturalnych. Chciałbym jeszcze, abyśmy poruszyli istotny temat, jakim jest współtworzenie kultury, a więc amatorski ruch artystyczny. Innymi słowy — stwarzanie możliwości rozwoju talentów.

— W ostatnich latach, niestety, zainteresowanie społeczeństw amatorskim ruchem spadło. Zarysował się jakby regres. Udało nam się jednak utworzyć kilka grup amatorskich o wysokim poziomie. Myślę tu o głogowskim teatrze pantomimy „Gest”, polkowickich grupach plastycznych „Akme” i „Profil”, umocnieniu się Amatorskiego Klubu Filmowego „Jawornik” i powołaniu estrady dziecięcej w Legnicy.

Nasze placówki w coraz szerszym stopniu rozwijają swą edukacyjną rolę. Wychodzimy bowiem z założenia, że po to, aby Jan chodził na koncerty muzyki poważnej, by interesowały go wystawy, by chodził do teatru — trzeba Jasia uczyć i przygotowywać do odbioru kultury i sztuki. Kompleksowo realizujemy te zadania w zakresie muzyki. Edukacja muzyczna, oparta na legnickiej, zielonogórskiej i wałbrzyskiej orkiestrze symfonicznej, objęła swym zasięgiem ponad 80 szkół. Aktualnie przystępujemy do edukowania dzieci i młodzieży w zakresie teatru i filmu. Moim zdaniem już niedługo efekty tak szeroko zakrojonej edukacji powinny być widoczne. Gdzieś w połowie lat osiemdziesiątych nie będzie wolnych miejsc na koncertach muzyki poważnej. A i w salach wystawowych będzie tłoczno.

— Dziękuję za rozmowę.

Miniona dekada obfitowała w decyzje polityczne, których wagę dla wsi porównać można do ogłoszonej 22 lipca w Manifeście PKWN reformy rolnej. Przemiany, jakie przeżywa wieś polska w ostatnich latach i tempo tych wielostronnych zmian jest w dotychczasowej historii bezprecedensowe. Bo jednocześnie nastąpił olbrzymi awans społeczny wsi i awans ekonomiczny. Gospodarka żywnościowa znalazła się w samym centrum zainteresowania społecznego, bowiem związek między odżywianiem a jakością życia jest jednoznaczny. Nie chodzi w tym wypadku jedynie o uroki dobrej kuchni. Rzecz w tym, aby odżywiać się najlepiej, a jednocześnie nie być zaabsorbowanym zdobywaniem pożywienia. Innymi słowy, rzecz polega na likwidowaniu napięć na żywnościowym rynku, maksymalnym złagodzeniu i eliminowaniu niedostatków zaopatrzenia, które powodują, iż w sklepach spożywczych marnujemy energię i czas, nie mówiąc o nerwach.

ABY SPROSTAC tak określonym zadaniom trzeba było radykalnych reform społecznych i gospodarczych na wsi. Nagromadziły się tam bowiem ogromne dysproporcje. Z szacunków wynika, iż w końcu lat pięćdziesiątych poziom warunków bytowych ludności wiejskiej był o około 25 procent niższy niż rodzin utrzymujących się ze źródeł pozarolniczych. W latach sześćdziesiątych nie udało się tych dysproporcji złagodzić. Jednocześnie rozwój oświaty na wsi oraz uprzemysłowienie kraju umożliwiły młodzieży wiejskiej pracę poza rolnictwem.

Początkowo ten masowy odpływ ludzi ze wsi był zjawiskiem ze wszech miar pozytywnym (m.in. ostatecznie zlikwidowano bezrobocie na wsi), ale już pod koniec lat sześćdziesiątych okazało się, iż wieś znalazła się nagle przed nie znanym jej dotąd zjawiskiem starzenia się. Dostatek pracy w mieście i brak perspektyw na wsi spowodowały, że młodzież z niej wyemigrowała i tysiące gospodarstw zostały bez następców a często i bez sprawnych rąk do pracy.

trzeba powiedzieć, że miniona pięciolatka była ledwie preudium do obecnej, w której to nakłady inwestycyjne na sam tylko rozwój rolnictwa (bez działów gospodarki z nim współpracujących) przeznaczono prawie 600 miliardów! Natomiast na inwestycje w całym kompleksie żywnościowym przeznaczono w bieżącym dziesięcioleciu olbrzymią sumę 1.215 miliardów złotych — prawie trzykrotnie więcej niż w latach 1961-70. Wydatki państwa na rozwój rolnictwa w postaci kredytów, dotacji oraz ulg różnego rodzaju sięgają 100 miliardów złotych a łącznie z dotacjami dla przetwórstwa rolno-spożywczego wynoszą w całym kompleksie żywnościowym około 270 miliardów. Oznacza to, że ich udział w całości wydatków budżetu państwa wzrasta z 15 proc. w 1970 do 26 proc. w roku bieżącym. Jeżeli więc wieś roku 1980 zasadniczo różni się od wsi roku 1970 — to nie stało się to darmo.

O tym, jak bardzo zmieniła się wieś, świadczy choćby kariera słowa „specjalizacja” które to pojęcie jednoznacznie koja-

spodarzy, zabudowania inwentarskie, a także domy rolników — wszędzie nastąpiły olbrzymie przeobrażenia. A przecież zmieniły się nie tylko warunki ekonomiczne. Kto wie, czy nie ważniejsza jeszcze ewolucja nastąpiła w sferze obyczajów, dzięki reformom socjalnym. W 1972 r. — roku zniesienia obowiązkowych dostaw — cała ludność rolnicza otrzymała prawo do bezpłatnej opieki lekarskiej. Z prawa do bezpłatnego leczenia skorzystało 6,5 miliona ludzi. I wreszcie bodaj najdonioślejszy ze społecznego punktu widzenia akt prawny — uchwalona w 1977 r. ustawa o rentach i emeryturach dla rolników. Koniec osławionej zmory dożywocia. I jednocześnie początek nowego, zupełnie innego życia polskiej wsi.

Ale trzeba powiedzieć, iż zmianie uległy też sposoby gospodarowania. Przede wszystkim chodzi o produkcję pasz. Powszechnie wprowadzanie uprzemysłowionych form hodowli — również w rolnictwie indywidualnym — spowodowało gwałtowny przyrost spożycia pasz treściwych, nie skom-

AWANS WSI

Tymczasem właśnie gospodarstwa indywidualne są głównym producentem wołowiny i wieprzowiny i zachwiania w ich produkcji w żaden sposób nie zrekompensowałyby dużego wzrostu w gospodarstwach uposażonych. Te ostatnie nie były również w stanie przejąć całej ziemi, która została bez opieki w razie dalszego procesu niehamowanej migracji ze wsi.

Reasumując — koniec lat sześćdziesiątych zastał wieś masowo opuszczaną przez młodzież, wieś rozdrobnioną, niedoinwestowaną, w której warunki życia wyraźnie odbiegały od krajowej średniej. Ekonomicznie słabe gospodarstwa nie były w stanie sprostać wymogom intensyfikacji nowoczesnego rolnictwa, zaspokoić rosnącego wraz z zamożnością społeczeństwa popytu na artykuły żywnościowe, nie potrafiły też skutecznie oprzeć się perturbacjom na rynku paszowym. Dotkliwym na to dowodem było gwałtowne załamanie się pogłowia trzody w roku 1976 na skutek niedoboru pasz, głównie ziemniaków (stan pogłowia z 1974 r. udało się odbudować dopiero w 1978). Widać więc wyraźnie, że reformy, do jakich dojrzała polska wieś, musiały w sposób radykalny rozwiązać wiele palących i wzajemnie na siebie wpływających spraw: zniwelować dysproporcje między warunkami życia na wsi i w mieście, umożliwić — dzięki systemom kredytowania, przydziałom materiałów budowlanych i sprzętu — tworzenie się mocnych ekonomicznie gospodarstw a stwarzając takie perspektywy i warunki pracy na roli osiągnąć w konsekwencji zmianę struktury agrarnej. Przyszłość rolnictwa należy bowiem do wzajemnie z sobą kooperujących gospodarstw uposażonych i specjalizujących się gospodarstw indywidualnych, których spora część działałaby w systemie ekonomicznym i produkcyjnie optymalnym — w zespołach rolników. I na taką właśnie drogę weszliśmy w mijającej dekadzie.

Pierwszym krokiem było zlikwidowanie obowiązkowych dostaw zbóż, ziemniaków i zwierząt rzeźnych, zmniejszenie obciążeń podatkowych oraz podwyżka cen skupu ważniejszych produktów rolnych (ponawiane później jeszcze kilkakrotnie). Wszystko to działo się na początku dziesięciolecia i stanowiło zespół rozwiązań udoskonalających mechanizm materialnego zainteresowania rolników wzrostem produkcji. Skierowane na wies strumień nakładów inwestycyjnych. Wystarczy powiedzieć, iż w ubiegłym 5-leciu samo tylko rolnictwo za-inwestowało 263 miliardy złotych — więcej niż w całym poprzednim dziesięcioleciu! W tym samym czasie na przemysł spożywczy wydałmy 89 miliardów, czyli więcej niż przez 20 poprzednich lat. Jednocześnie inwestowaliśmy w przemysł ciągników, maszyn i narzędzi rolniczych, chemiczny. A

czy się z nowoczesnym gospodarstwem rolnym. W bieżącym roku specjaliści władz będą 12 procentami ogółu użytków rolnych, a przecież minęły dopiero niecałe 4 lata od wprowadzenia w życie uchwały Rady Ministrów w sprawie rozwoju zespołów rolników, specjalizacji i kooperacji w rolnictwie (Uchwała nr 11 ze stycznia i nr 168 z sierpnia 1976) która ma znaczenie fundamentalne dla indywidualnego rolnictwa: wprowadza niezwykle dogodny kredyt dla zespołów rolników i specjalistów pierwszeństwo w przydziałach materiałów budowlanych, we wszelkich usługach, zobowiązuje naczelników gmin do aktywnej i wszechstronnej pomocy. Albo inny przykład — ciągniki. Jeszcze w 1970 r. traktor u rolnika był osebliwością, przypadał jeden na 70 gospodarstw statystycznie. Ogółem na początku 10-latki było w rolnictwie 225 tysięcy ciągników, z czego 92 tys. w kółkach rolniczych, 78 tys. w gospodarstwach państwowych i spółdzielczych oraz 55 tys. w indywidualnych. W 1975 r. traktorów było już 401 tys. Najwięcej, bo 175 tys. posiadali rolnicy indywidualni, 133 tys. SKR-y i 93 tys. PGR-y i spółdzielnie. Pod koniec tego roku ciągników będzie już w Polsce około 530 tysięcy.

Cokolwiek byśmy porównywali — czy wyposażenie w sprzęt rolniczy, zamożność go-

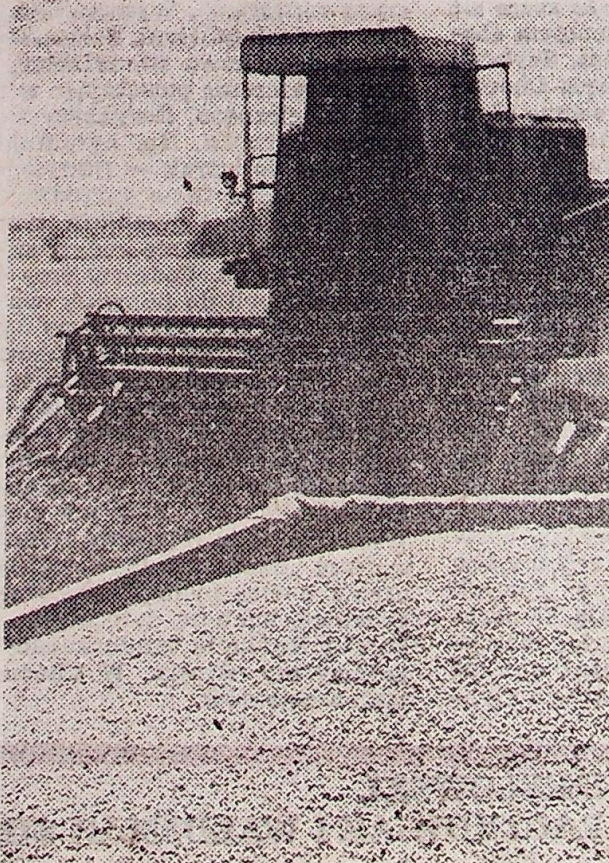
pensowany przyrostem produkcji zbóż. Rątkiem bardzo jednak kosztownym, jest rosnący w ostatnich latach import zbóż. Wzrost arealu i wydajności upraw zbożowych oraz lepsze wykorzystanie zasobów paszowych jest więc obecnie najważniejszym zadaniem całego rolnictwa. Intensyfikacja produkcji rolnej oraz postępująca specjalizacja gospodarstw wymaga też zasadniczej poprawy całej sfery usług świadczonych przez gminne spółdzielnie i SKR-y. Jakość i terminowość usług ma w nowoczesnym gospodarstwie znaczenie decydujące.

Na koniec warto powiedzieć jak na tle krajowego prezentuje się rolnictwo legnickie. Oto prezentuje się znakomicie. Po trosze to zasługa lepszych niż średnio w kraju warunków klimatycznych i glebowych oraz struktury władania użytkami rolnymi: blisko 50 proc. stanowi własność gospodarki uposażonej. Ale nie tylko warunkami obiektywnymi wytłumaczyć można fakt, że województwo awansowało pod względem towarowej produkcji netto z hektara z 7 w roku 1976 na 3 miejsce w kraju w latach 1977-79. Jeszcze lepszą, bo drugą lokatę w kraju mamy w skupie produktów rolnych i w plonach zbóż. Pogłowie trzody chlewniej i owiec już w czerwcu ubiegłego roku przekroczyło stany zaplanowane na rok 1980. Jesteśmy jednym z pierwszych województw w których opracowano i konsekwentnie wciela się w życie program samowystarczalności paszowej, co jest dla całego krajowego rolnictwa problemem numer jeden. O tym, że nie jest to tylko program, lecz uparte działanie, świadczy fakt, że w strukturze zasiewów 55 procent stanowią u nas zbóża, a wśród nich głównie konsekwentnie propagowane zboża wysokopłonne: jęczmień ozimy (w 1975 r. było go 1.900 ha, zaś w 1979 — 17.800) i kukurydza na ziarno (areal wzrósł z 850 ha w 1975 do 8.100 ha w 1979 r.). Innym wymiernym przykładem wysiłków podejmowanych dla unowocześnienia naszego rolnictwa jest liczba gospodarstw podejmujących produkcję specjalistyczną. Jest ich obecnie ponad 1.100 (dane z listopada 1979), specjalizujących się w produkcji zwierzęcej i ponad 29 proc. z nich osiągnęło już obowiązujące kryteria w produkcji towarowej. Daje to naszemu województwu 6 miejsce w kraju. Jeszcze lepszym przykładem jest rozwój rolniczych spółdzielni produkcyjnych: w ciągu 4 minionych lat liczba ich wzrosła z 9 do 50.

TAK WIĘC województwo miedzią w kraju słynące ma i w produkcji żywności niemałe osiągnięcia. I jeszcze lepsze perspektywy na przyszłość...

Fot. Waldemar Sikorski

KRZYSZTOF DĘBEK





CZESŁAW MULARSKI:

UTRZYMAĆ RÓWNY RYTM PRACY

Na horyzoncie przemysłu miedziowego pojawiła się liczba 500. Tyle tysięcy ton miedzi mają wyprodukować huty woj. legnickiego w 1985 roku. Żeby jednak hutnik mógł wytopić metal — górnik musi dać mu rudę. Teraz wydobywa się jej ponad 20 mln ton rocznie. Co roku więcej. W jaki sposób podwyższać tę przeciętną i tak wysoko zawieszoną poprzeczkę? Złazczyła że jej pokonywanie nie odbywa się w warunkach łatwych. Brak części zamiennych, nowych maszyn, opon, ludzi... Delegat na wojewódzką konferencję partyjną w Legnicy Czesław Mularski, I sekretarz KZ PZPR w ZG „Lubin”, twierdzi, że u nich, na „Lubinie” codziennie szukają odpowiedzi na to pytanie i często ją znajdują...

— Najlepszym sprzymierzeńcem górnika w realizacji planów wydobywania jest praca rytmiczna. Gdy brak tego stałego tętna wysiłku kilku tysięcy ludzi — trudno myśleć o powodzeniu. Trzeba pracować spokojnie, bez nerwów. Wtedy wytwarza się dobra atmosfera, właściwy klimat. I to jest chyba nasza największa osiągnięcie w ciągu ostatnich kilku lat!

— Na początku roku była wpadka. Do pla-

nu brakowało wiele tysięcy ton, ale byliśmy uparci i konsekwentni. Przez cały rok pracowaliśmy rytmicznie. Po raz pierwszy udało się uniknąć letniego załamania wydobywania „siodła”. Plan tych miesięcy wykonaliśmy nawet z nadwyżką. 28 grudnia 1979 „Lubin” zakończył realizację rocznych zadań — wydobył 7,5 mln ton rudy miedzi.

— Ostatnio omawialiśmy dyrektywę dotyczącą planu na rok 1980. Musieliśmy przekonultować tę sprawę z załogą. Wybadać, co jest możliwe, a co nie. Bo plan powinna przyjąć do realizacji załoga, a nie dyrekcja kopalni. Tylko wtedy właśnie, gdy ludzie będą decydowali o wysokości wydobywania — będą czuli się odpowiedzialni za wykonanie tych decyzji.

— Kopalnia to wydobywanie rudy, ale i odpowiednie prace przy udostępnianiu przyszłych ścian, złóż, frontów wydobywania. To, jak przygotujemy się dzisiaj, zadecyduje o wynikach jutro. W ubiegłym roku zdecydowaliśmy się na eksploatację złoża południowego. Nie jest to łatwe, bo spotkaliśmy ciężkie warunki hydrogeologiczne, które dotychczas polska miedź znała z teoretycznych opracowań.

— Kopalnia to zbiór wszelkiego rodzaju maszyn, które trzeba co jakiś czas remontować, modernizować, uzupełniać nowymi podzespołami. Ponieważ mechanizacja prac jest właściwie już całkowita — naprawa sprzętu ze względu na jego ilość jest sprawą ogromnie skomplikowaną, jest „wąskim gardłem” kopalni. Aby zmniejszyć koszt tych remontów, rozbudowujemy zaplecze techniczne pod ziemią.

— Ostatnio przystąpiliśmy do rozwiązywania wielu problemów organizacyjnych i technicznych naszej pracy. Myślę, że najważniejszym z nich jest bezpieczeństwo pracy. W warunkach dobrej, wydajnej pracy jest też prawidłowy wypoczynek i możliwość korzystania z wyspecjalizowanej opieki lekarskiej. Wiele udało nam się w tej sprawie ostatnio zrobić. Ruszyła budowa dużego domuczasowego w Dąbkach nad morzem. Rozbudowujemy nasz ośrodek w Wojnowie. Zaczęła pracować świetnie wyposażona przychodnia kopalniana. Myślę, że planu wydobywania nie można oddzielać od wszelkich spraw związanych z pracą, wypoczynkiem, życiem załogi kopalni i o tym tu, na „Lubinie”, staramy się pamiętać...

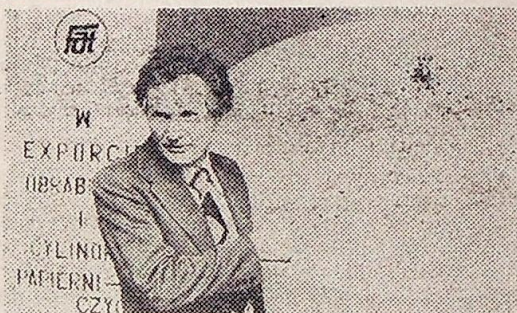


EDWARDA PERŁAKOWSKA:

TROSKA O DZIECKO I RODZINĘ

Głogów. Inżynierom i dyrektorom kojarzy się z hutą miedzi, nowoczesnym zakładem „młoty”, dźwigami z „Famaby”. Historykom uprzytomnia, że wróciliśmy po wiekach na miejsce swojego bohaterstwa. Edwardzie Perłakowskiej kojarzy się Głogów z 17 latami pracy i życia w tym mieście. Na początku mówiło się wszystkim „dzień dobry”. Wszyscy wszystkich znali. Przez te lata zmieniło się tu wszystko. Ale pewne sprawy są ciągle aktualne. Rodzina, jej więź i ciepło... Zdaniem dyrektora Perłakowskiej, szefowej przedszkola nr 2 w Głogowie, delegatki na wojewódzką konferencję PZPR w Legnicy, nigdy dość o biegów w tej sprawie...

— Gdy zaczynałam tu pracę — działało jedno przedszkole. Teraz jest 12. Czy dużo? Owszem, ale jakie są potrzeby?... Opiekujemy się już wszystkimi sześciolatkami, jednak miejsca w przedszkolach starczy tylko dla 53 proc. głogowian w wieku od 3 do 6 lat. Wskaż-



JAN TOMCZYK:

CZYNIĆ PRACĘ LŹEJSZĄ

Współczesna rewolucja techniczna różni się od poprzednich m.in. większym tempem ekspansji myśli i kultury technicznej. Szybciej się decentralizuje. W kilkudziesięciu Chocianowie produkują numerycznie sterowane obrabiarki. Robią je także w półmilionowym Wrocławiu... Postęp w umaszynowaniu nie wchodzi jednak jednocześnie we wszystkie fazy procesu technologicznego. Polski przemysł znajduje się na zakręcie, z którego — jeżeli chce myśleć o dalszym rozwoju — musi wyjść zmodernizowany we wszystkich swoich ogniwach. Tej idei służy wojewódzki program eliminacji prac ręcznych, szczególnie uciążliwych. Jan Tomczyk, długoletni mechanik, a obecnie I sekretarz POP PZPR w chocianowskiej Fabryce Automatów Tokarskich, delegat na wojewódzką konferencję partyjną, widzi w mechanizacji aspekty nie tylko ekonomiczne.

— W zakładach z produkcją seryjną wiele prac ręcznych zostaje eliminowanych niejako naturalnie, poprzez wprowadzanie nowych technologii, które z góry zakładają konieczność stosowania odpowiedniego parku maszynowego. U nas produkcji nie można nazwać seryjną. Dlatego pozostało wiele ciężkich czyn-

ności, choć sporo ich już wyeliminowaliśmy. Np. kiedyś rozładunek szyn (wsadu do pieca) odbywał się ręcznie. Teraz robotników zastępuje energoski dźwig. Przy każdej wytańczeniu poprzednio detale żeliwne w 80 proc. były przenoszone ręcznie. Obecnie robi to mały żuraw. Wszystkie wydziały otrzymały wózki akumulatorowe i spalinowe do transportu wewnętrznego. Odlewy oczyszczano w hali, w której kumulował się hałas wielu młotków pneumatycznych. Teraz operacja ta jest przeprowadzana w styropianowych kabinach. Pod kabinami przebiega taśmociąg. Wiele jednak spraw nie zostało jeszcze rozwiązanych. Sporządziliśmy 16-punktowy, zakładowy program eliminacji prac ręcznych, który chcemy zrealizować w roku 1980. Np. trudną i uciążliwą operacją jest montowanie urządzeń górniczych. Nie mamy mechanicznych wkrętek i ta prosta w gruncie rzeczy operacja wkręcania — wykonywana ręcznie — jest bardzo pracochłonna. Realizacja programu pozwoli zmniejszyć uciążliwość wielu prac.

— Poprawiamy też bezpieczeństwo na naszych oddziałach. Wymieniliśmy łatwo zapalający się dach odlewni. Zainstalowaliśmy tu również dodatkowe wentylatory, by zmniejszyć zanieczyszczenie powstające w trakcie procesu technologicznego. Borykamy się jednak z zakupem narzędzi. Np. ogromnie trudno kupić ściągacze do łożysk — tradycyjne i nowoczesne. A przecież takie narzędzie nie tylko ułatwia pracę, ale i przedłuża życie maszyn.

— Życie FAT-u nie kończy się w murach hal produkcyjnych. Podejmujemy wiele inicjatyw zmierzających do poprawy warunków mieszkaniowych. Np. zakupiliśmy pustakarkę — maszynę do produkcji pustaków. Przygotowaliśmy odpowiedni plac. Gdy tylko otrzymamy uzbrojone tereny budowlane — rozpoczniemy budowę domków jednorodzinnych. Nasza młodzież z ZSMP wraz z kolegami z miasta przygotowuje się do budowy patronackiego budynku mieszkalnego. FAT ma około 300 działek. Wraz z innymi działkowiczami rozpoczęliśmy budowę „domu działkowicza”. Oczywiście, w czynie społecznym. Chcemy w nim urządzić świetlicę, kuchnię, salę myśliwską, salę wędkarską. Będzie to też doskonałe miejsce np. na zabawy czy wesela. W Chocianowie nie ma takich obiektów.

WARUNKI POWODU



ARKADIUSZ GRZELCZAK:

JAK ZAPEWNIĆ DOPŁYW KADR

Rok 1980, kończący bieżącą pięciolatkę, znaczący się w woj. legnickim wyraźnym spadkiem rąk od pracy: coraz mniej jest dopływ pracowników ze wsi, zmniejsza się liczba absolwentów szkół średnich. Ponadto zaczynają obowiązywać nowe przepisy o zaopatrzeniu emerytalnym rolników. Przewiduje się, że na emeryturę i rentę przejdzie ok. 2.100 osób, gdy w 1979 roku skorzystało z tych świadczeń 1.400 osób. U progu lat 80 powstaje więc konieczność rozważenia strategii nowych problemów gospodarowania kadrą. Mówi o nich Arkadiusz Grzelczak, dyrektor Wydziału Zatrudnienia i Spraw Socjalnych Urzędu Wojewódzkiego w Legnicy, delegat na wojewódzką konferencję PZPR.

— Przede wszystkim musimy zapewnić kadry dla nowo uruchamianych zakładów. Na złagodzenie niedoboru winno w dużej mierze wpłynąć podejmowanie pracy w systemie nakładczym przez większą niż dotychczas liczbę kobiet, zwiększenie zainteresowania pracą w

Teksty: GRZEGORZ CHMIEŁOWSKI.

Zdjęcia: KRZYSZTOF RACZKOWIAK i WALDEMAR SIKORSKI

ten wzrasta, bo miasto się szybko rozwija. O miejsce w przedszkolu coraz trudniej. Tylko na osiedlu Kopernika potrzebne są jeszcze 2 przedszkola. Problem rozwiązujemy różnymi sposobami. Np. utworzyliśmy 4 oddziały przedszkolne w salach gimnastycznych... Koszt tego jest duży ale za to matki 400 maluchów mogły pójść do pracy.

— Przedszkola są piękne. Mają bogate wyposażenie. Np. w naszej „dwójce” każda sala ma radio, magnetofon, rzutnik do przezroczy. Jest problem z pomocami dydaktycznymi. Maluchy poznają w przedszkolu litery, cyfry, uczą się liczyć. Potrzebne są różne pomoce z „Cezasu”. Niestety, często nie nadchodzą i wtedy zwracamy się do rodziców, zakładów opiekuńczych, naszych wychowawczyń. Własnie sporo z tego wyposażenia zawdzięczamy naszym opiekunom. „Dwójka” ma szczęście „podlegać” glogowskiemu PKS-owi. Nie mamy żadnych kłopotów z wyjazdem na wycieczkę, z otrzymywaniem różnych dotacji.

— W Głogowie najbardziej narzeka się na przepełnienie w szkołach. Na przykład na „Koperniku” mieszka 12 tys. osób, a szkoły nie ma. Pierwsza zaczęła tu działać we wrześniu 1980 roku. Będzie miała kryty basen i ładne obiekty sportowe.

— W miastach górników i hutników dużym problemem jest zazwyczaj znalezienie pracy dla kobiet. U nas został on w pewnym stopniu rozwiązany poprzez zbudowanie „Milany”.

— Dużo robi się w Głogowie w budownictwie mieszkaniowym. Ilościowo, ale i jakościowo. Ja mieszkam w domu zbudowanym w latach sześćdziesiątych. Teraz mieszkania są o wiele większe, ładniejsze, stosunkowo dobrze wykonane. Władze miejskie oświatą opiekują się szczególnie, więc nauczyciele i wychowawcy nie mają większych problemów z otrzymywaniem mieszkań. Czekają na nie około dwóch lat. Myślę, że jest to bardzo odpowiedzialne i gospodarskie podejście do problemu, godne rozpowszechnienia w innych miastach.

ANKI DZIEŃNIA

systemie agencyjno-prowizyjnym i większa aktywizacja zawodowa osób w wieku poprodukcyjnym — emerytów i rencistów.

— Istniejąca sytuacja w dziedzinie zatrudnienia będzie wymagać wyposażenia stanowisk pracy w narzędzia oszczędzające pracę ludzką. To rodzi z kolei konieczność opanowania przez znaczną grupę pracowników nowych umiejętności. Coraz większego znaczenia nabiera więc kształcenie pracowników w dodatkowych zawodach. Wielozawodowość ma być skutecznym instrumentem racjonalizacji zatrudnienia.

— Racjonalna polityka zatrudnienia to również przeciwdziałanie nadmiernej fluktuacji. Nasila się ona zwykle w momentach dużego niedoboru kadr: występuje wtedy walka między zakładami o pracowników, którym oferuje się lepsze warunki materialne i obniża wymagania w zakresie kwalifikacji i dyscypliny.

— Duże znaczenie ma pełniejsze wykorzystanie czasu pracy. Kontrole wydziału wykazały, że nadal występuje zbyt formalne podejście do spraw dyscypliny pracy.

— Wzrasta potrzeba poprawy jakości pracy i lepszego wykorzystania kwalifikacji kadr. Racjonalna polityka zatrudnienia wiąże się też z coraz lepszym dostosowaniem do potrzeb gospodarczych sieci szkół zawodowych i wyższych, ich profilu kształcenia, dostępności najbardziej efektywnych programów nauczania i wychowania.

— Realizacja powyższych zadań wymaga od terenowych organów zatrudnienia innego spojrzenia na swoją rolę. Obok funkcji o charakterze administracyjnym muszą one pełnić funkcję informacyjno-doradczą wobec osób decydujących się na podjęcie proponowanej pracy. Konieczne jest też znaczne podniesienie kwalifikacji i umiejętności służb pracowniczych w zakładach. Gospodarka kadrami w latach osiemdziesiątych będzie wymagała szerszej współpracy administracji i służb pracowniczych, ustalenia wspólnych celów i wymiany doświadczeń. Wtedy dojdzie do większej terenowej koordynacji działań w zakresie doskonalenia metod gospodarowania kadrami w naszym województwie.



STANISŁAW KULBA:

WIĘCEJ CZĘŚCI ZAMIENNYCH — WIĘCEJ CHLEBA

Zakład Rolny w Udaninie wynikami swojego gospodarowania nie ustępuje najlepszym w Polsce. Można tu uczyć się dbania o ziemię, wykorzystywania jej bogatych zasobów — poznać prawdziwie współczesne rolnictwo. Jednak jak w soczewce skupiają się w Udaninie także niedomagania polskiego rolnictwa. Sprawność gospodarowania ziemią zależy w dużej mierze od jakości sprzętu mechanicznego. Stanisław Kulba, I sekretarz KZ PZPR w Zakładzie Rolnym delegat na konferencję wojewódzką widzi ten problem szczególnie ostro...

— O naszych osiągnięciach można mówić wiele. Choćby w sferze organizacji pracy — dorobiliśmy się właściwej formy, systemu trygadowego. Gromadzimy sprzęt i ludzi w jednym miejscu i wykonujemy zadania kompleksowo. Sprzyja to lepszej dyscyplinie pracy, zwiększaniu efektywności. Maszynom możemy w takim systemie zapewnić lepszy dozór techniczny.

Istotną sprawą, decydującą o dalszym rozwoju naszego gospodarstwa jest park maszynowy. Posiadamy dziesięć „Bizonów” i to nam wystarczy. Brakuje jednak maszyn do zbioru zielonek. Miały ten problem rozwią-

zac polskie sieczkarnie. Zawiodły... Dostaliśmy jeden silosokombajn z RFN, a potrzebujemy ich cztery...

Mamy dwa kombajny zagraniczne do zbioru buraków. Są bardzo wydajne, ale powodują jednocześnie spore straty w liściach. Produkcujemy w kraju lepsze kombajny, „Neptuny”. Ze względu na małe jeszcze rozmiary produkcji trudno je dostać...

Od lat korzystamy z siewników radzieckich. Są bardzo dobre, ale brakuje do nich części zamiennych.

Sprawa części zamiennych do maszyn rolniczych to moim zdaniem jeden z najpoważniejszych problemów dzisiejszej, nowoczesnej wsi. Bo sprzęt mechaniczny mamy już sporo. Trzeba go więc wykorzystywać! Na przeszkodzie stoi deficyt podstawowych elementów wymiennych jak i całych podzespołów. Skąd się to bierze? My, rolnicy dobrze wiemy — zła jest jakość produkowanych maszyn. Zbyt szybko się psują, nie są trwałe i odporne na warunki, w których pracują, posiadają jeszcze sporo wad konstrukcyjnych. Np. zagraniczne maszyny są o wiele prostsze, mniej skomplikowane, łatwiejsze w obsłudze. No i rzetelniej wykonane. Brak części doprowadza do tego, że np. w jaworskim POM-ie nasz traktor reperują od... maja.

W tym roku nie otrzymaliśmy ani jednej opony do przyczep. Mówi się o ich regeneracji. Nie jest to sprawa prosta. Przy biegnikowaniu pękają. Nie ma możliwości wulkanizowania i protektorowania. POM w Kostomłotach, który się tym zajmuje nie przyjmuje opon, gdyż ich regeneracja zajmuje się tylko jeden pracownik przez dwie godziny dziennie...

Dużo spraw nie jest dogranych już na szczeblu producentów sprzętu. Np. produkujemy ciężki ciągnik C-335. Trudno dostać do niego części zamienne, a jeszcze trudniej odpowiedniej wielkości maszyny rolnicze.

Tak więc dzisiejsze rolnictwo to ogromnie umaszynowany, zmechanizowany dział gospodarki potrzebujący poważnego zaplecza projektowo-badawczego, technicznego, olbrzymiej bazy usług mechanicznych. Nie wystarczy bowiem jedynie produkować nowe maszyny...

W Udaninie wiele tych problemów rozwiązujemy we własnym zakresie. Niektóre jednak przerastają nasze siły i one właśnie stoją na drodze do unowocześniania rolnictwa, a co za tym idzie — do zwiększania jego produkcji.



WALDEMAR BRANDYS:

ZWIĘKSZAĆ WYDAJNOŚĆ

Organizmy miejskie potrzebują troskliwej opieki. Ciągłe trzeba w nich coś naprawiać, ulepszać, budować od podstaw czy gruntownie remontować. W naszym województwie ważną rolę odgrywa w tej dziedzinie Kombinat Budownictwa Komunalnego. Jego 900-osobowa załoga buduje ulice i chodniki, przeprowadza kapitalne remonty budynków, wymienia zużyte ciągi uzbrojeniowe, stawia przedszkola, szkoły, sale gimnastyczne i inne potrzebne obiekty. W miarę powiększania się naszych miast zapotrzebowanie na usługi KBK wzrasta i dziś o wiele przewyższa możliwości kombinatu. Nie można jednak zrezygnować z tego, co potrzebne do życia wielkim skupiskom ludzkim. W jaki więc sposób realizować nowe zadania? Mówi dyrektor KBK, Waldemar Brandys:

— W 1979 roku mieliśmy około 130 znaczniejszych placów budów i wiele małych zadań. To już nasuwa pierwszy wniosek: musimy pracować w większej koncentracji. Uspawni się przebieg budowy czy remontu, skróci czas, poprawi jakość, lepiej wykorzystamy transport i materiały.

Mimo planowania robót ciągle pracujemy jeszcze w sposób „alarmowy”. Z różnych względów przerywamy wykonywanie jednego

zadania i przenosimy się na inne, w danej chwili ważniejsze. To też nie sprzyja rytmicznej, zorganizowanej pracy. Musimy działać spokojniej, zgodnie z zaplanowanym harmonogramem...

Dużo mamy do zrobienia jeżeli idzie o efektywność naszego gospodarowania. Np. wprowadzamy w życie program eliminacji prac ręcznych. Chcemy usprawnić załadunek i wyładunek materiałów budowlanych, zmechanizować prace wykończeniowe w budynkach, zwiększyć stopień prefabrykacji instalacji, szerzej wprowadzić do użytku elektronarzędzia.

Trzeba poprawić jakość robót. W tym celu wprowadzamy w 1980 roku system samokontroli. Niektóre dziedziny naszej pracy są zaniedbane pod względem poziomu technicznego. Np. do robót inżynierskich, budowlanych i drogowych brakuje sprzętu specjalistycznego...

Dużą wagę przywiązujemy do usprawniania zarządzania. Będziemy doskonalili swoją strukturę organizacyjną, aby maksymalnie skrócić dystans między kierownictwem a najniższym ogniwem zarządzania — mistrzem.

Dla poprawienia dyscypliny realizacyjnej ważne jest ustalenie priorytetowych zadań — co najpierw, a co potem. To też jeden z elementów prowadzących do koncentracji naszych sił a przez to możliwość obniżania kosztów produkcji.

W tym roku prowadziliśmy remont 14 budynków. Siedem oddaliśmy. Drugą połowę oddamy w najbliższym czasie. Nie przystąpiliśmy do remontu planowanych dalszych czterech budynków. Na przeszkodzie stanął brak mieszkań tymczasowych. Budujemy więc obecnie jeden budynek 18-mieszkaniowy przy ul. Kwiatowej w Legnicy. Będzie oddany w 1980 roku. Przystąpimy do budowy kolejnego budynku z mieszkaniami rotacyjnymi, przeznaczonymi dla rodzin wykwaterowanych z domów przeznaczonych do remontu. Ich ilość będzie więc można powiększyć.

Rok 1980 ogłosiliśmy w KBK rokiem pracy bezpiecznej. Opracowane zostały odpowiednie programy działania, przeprowadzone będą konkursy i współzawodnictwo. Wychodzimy z założenia, iż należy tym sprawom poświęcać więcej uwagi. Chcemy pracować lepiej i wydajniej, ale w warunkach stałej troski o zdrowie i bezpieczeństwo załogi.

Dłonie już coraz mniej „mówią” o zawodzie ich właściciela. Odciski nie przesądzą o wysokiej wydajności pracownika, jego umiejętnościach czy przydatności do ogromnej maszyny — zbudowanej z maszyn, urządzeń, surowców, fabrycznych murów, stanowisk pracy, technologii — zwanej produkcją.

Przykłady eliminacji ludzkiego wysiłku fizycznego można spotkać na każdym kroku, bo zależą od postępu technicznego, a on jest ogromny. Mogą te słowa potwierdzić hutnicy z „Głogowa”, budowlani, rolnicy, dziewiarze. W Legnickim największy postęp dokonał się chyba pod ziemią. Technika „Leny”, „Konrada” czy „Nowego Kościoła” a „Lubina”, „Polkowic” i „Rudnej” to dwie różne epoki...

Z TYŁU

„Pozostało jednak jeszcze sporo stanowisk pracy, typów czynności, w których główną rolę odgrywa siła mięśni, a efektywność pracownika można równie dobrze mierzyć złotówkami i tonami, co kroplami ludzkiego potu. Chociażby wspomniane górnictwo — symbol naszej przynależności do światowych potęg technicznych. Około 20 proc. prac (zwłaszcza pomocniczych) jest wykonywanych tu jeszcze ręcznie! Ręcznie odbywa się za- i wyładunek 40 proc. towarów. Jedna szóstka pracowniczych załóg to osoby zatrudnione w transporcie!”

Nasuwały się pierwsze wnioski: dzięki miliardowym inwestycjom technika produkcji w woj. legnickim poszła daleko do przodu. Jednak przemysłowy marsz nie odbywa się krokiem równym. Z tyłu pozostają często warunki pracy działów towarzyszących, gdzie techniczne wyposażenie stanowisk pracy jest ubogie. Przy ogromnych rozmiarach produkcji, wykonywane są tu przeważnie czynności na pół automatyczne, a więc szczególnie niszczące psychicznie i fizycznie.

Drugi wątek tej sprawy to pogłębiający się deficyt na rynku pracy. Jak wykazało wstępne rozeznanie, zastąpienie ludzi lub ich wspomnienie prostymi urządzeniami mechanicznymi tylko na ok. 20 proc. stanowisk pracy ręcznej przysporzyłoby 5 tysięcy pracowników, potrzebnych w ciągle rozwijającym się przemyśle Legnickiego.

Oczywiście, nie wszędzie — nawet w nowoczesnych technologiach — maszyna potrafi zastąpić człowieka. Nie zawsze jest to też wskazane czy oczekiwane. Np. Legnicka Fabryka Fortepianów i Pianin musi się liczyć z faktem że na światowych rynkach, a tam dotarli nasze pianina, najlepsze firmy szczytą się właśnie dużym wkładem pracy ręcznej w wyprodukowany instrument. Osiąga on wysoką cenę i jest poszukiwany. Dotyczy to jednak tych punktów technologii, które decydują o szlachetnym, czy mniej szlachetnym brzmieniu pianina. Cykl zwierzchniej obróbki materiałów, transport (problem przy tego typu produkcji niebagatelny!), prace pomocnicze — czyli spora część spośród 16 tysięcy operacji składających się na powstanie pianina czeka na mechanizację.

Instrumenty muzyczne stanowią swoisty wyjątek w świecie produkcji. Jego twarde prawa i realne spojrzenie w przyszłość podpowiadają, że człowiek nie może marnotrawić swojej energii poprzez mniej lub bardziej prymitywną eksploatację swoich mięśni. Musi przede wszystkim myśleć.

INSPIRACJA

Mowiono o tych sprawach 29 marca 1979 r. na plenarnym posiedzeniu Komitetu Wojewódzkiego partii w Legnicy. Właśnie tego dnia zrodziła się uchwała o redukcji prac ręcznych i uciążliwych. W uzasadnieniu Stanisław Cieślak, I sekretarz KW PZPR, powiedział: „Podjęte działania są wyrazem troski wojewódzkiej instancji partyjnej o konsekwentne wdrażanie w życie głębokich treści humanizmu socjalistycznego, rozwój osobowości ludzi pracy, o czynienie z pracy działalności twórczej, przynoszącej umotywowaną satysfakcję i zadowolenie”.

Po plenum do pracy przystąpił Wojewódzki Komitet do spraw Redukcji Prac Ręcznych. Wśród pierwszych problemów znalazła się kwestia definicji stanowiska prac ręcznych, implikująca w zasadzie rozmiary dalszych działań. Uznano, że jest to stanowisko, na którym „zatrudniony wykonuje powtarzalne operacje na przedmiocie pracy, używając w tym celu prostych i elementarnych narzędzi, gdy przy aktualnym stanie techniki istnieje możliwość zmniejszenia wysiłku fizycznego i zwiększenia jednostkowej wydajności pracy przez zastosowanie narzędzi bardziej złożonych, mechanizację, automatyzację itp.”.

MINIEJ POTU...

ROZMIARY PROBLEMU

Pierwszy etap realizacji wojewódzkiego programu redukcji prac ręcznych będzie trwał do końca stycznia 1980 roku. Powołano terenowe i zakładowe zespoły czuwające nad jego realizacją w poszczególnych zakładach i rejonach województwa. Pierwszym ich zadaniem była ewidencja stanowisk pracy ręcznej.

Okazało się, że zakres problemu jest ogromny. Np. w przedsiębiorstwach gospodarki komunalnej i mieszkaniowej z 2.568 pracowników grupy bezpośrednio produkcyjnej 196t wykonuje swoje czynności całkowicie ręcznie. W rolniczych spółdzielniach produkcyjnych z 1.152 pracowników — 764, w tym 457 kobiet. W „Hance” odpowiednio: 2.815 i 845 (30 proc.). W DRKP — 3.297 i 1958. W Kombinacie Budownictwa Komunalnego — 512 i 405. W Przedsiębiorstwie Budowlano-Montażowym Hutnictwa — 1.083 i 317.

Opracowano już programy bieżące i perspektywiczne poprawy tej sytuacji. Są one obecnie zatwierdzane przez prezydium Konferencji Samorządów Robotniczych. Oto jak przebiegała dotychczasowa realizacja wojewódzkiego programu w Jaworze.

W Zakładach Kuzienniczych i Maszyn Rolniczych powołano 12-osobowy zespół, w którego skład weszli specjaliści, kierownicy działów, przedstawiciele Komitetu Zakładowego PZPR i innych organizacji społecznych. Utworzono też trzy podzespoły: dla wydziałów maszyn rolniczych, kuźni i pomocniczych. Zespół wytypował 56 stanowisk całkowitej pracy ręcznej i 483 częściowo ręcznej, na których pracuje 1.820 robotników. Następnie opracowano harmonogramy redukcji tych stanowisk. Do 15 listopada br. wdrożono 4 rozwiązania techniczne. Do końca roku wyeliminowano 24 stanowiska całkowitej pracy ręcznej.

W „Follenie” zespół liczy 8 osób. Wraz ze specjalistami z KGHM sfilmowano pracę na szczególnie uciążliwych stanowiskach i wspólnie zastanawiano się nad możliwościami ich eliminacji. W lipcu odbyła się też specjalna giełda projektów dotycząca tej tematyki. Powstał program, w którym skoncentrowano się m. in. na zmianie i wzbogaceniu oprzyrządowania poszczególnych stanowisk.

9-osobowy zespół Fabryki Wyrobów Metalowych opracował harmonogram zawierający 13 tematów.

Programy zakładowe są opracowywane bardzo szczegółowo i konkretnie, a o ich objętości decydują przede wszystkim własne możliwości zakładu. Dlatego w głogowskiej „Famabie” spis przedsięwzięć liczy „tylko” dziewięć pozycji, choć, jak mówi główny technolog, inż. Eugeniusz Krawczyk, propozycji i pomysłów było cztery razy tyle. Oto ciekawsze innowacje:

■ Montaż grubych sworzni odbywa się obecnie metodą wciskania za pomocą młota. Opracowano technologię montażu poprzez wciąganie z pomocą układów hydraulicznych.

■ Blachy na wysięgniki teleskopowe muszą być idealnie oczyszczone. Dotychczas robi się to na szlifierkach. Zastąpią je palniki — nałot zostanie po prostu spalony, a popiół zmiecie mechaniczna szczotka.

■ Wiercenie większych otworów, nawet przy użyciu elektrycznej wiertarki jest bardzo męczące. Wysiłek fizyczny można zredukować do minimum poprzez użycie odpowiedniego mechanizmu i dźwigni.

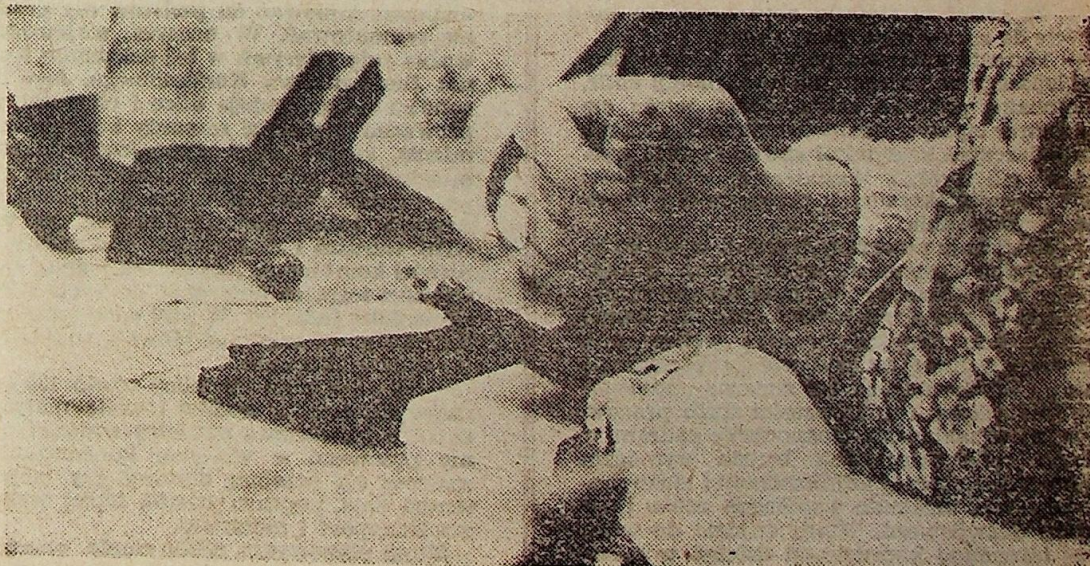
Sporo nowości planuje wprowadzić „Elpo”. Harmonogram przewiduje np. wprowadzenie mechanicznego zaprasowywania kieszeni, etykietowania wyrobów, załadunku i wyładunku. Racjonalizatorzy obiecują zredukować ciężką pracę fizyczną na 30 spośród 75 stanowisk pracy całkowicie ręcznej.

Duże pole do działania mają małe masarnie i wytwórnie wód mineralnych. Można tu polepszyć warunki pracy stosując zmechanizowany transport wewnętrzny (np. wciągarki, kolejki podwieszane w masarniach i transport butelek w rozlewniach wód).

EFEKTY

Mimo że od marcowego plenum minęło niewiele czasu, pokazują się pierwsze, wymierne efekty uchwały. Oczywiście, postęp techniczny odbywa się ciągle i poprawa warunków pracy dokonuje się wieloma drogami. Inspiratorem wojewódzkiego programu redukcji prac ręcznych są przede wszystkim (i te wyniki liczą) na efektach osiągniętych poprzez wdrożenie wniosków racjonalizatorskich, poprzez małe inwestycje lub sposobem gospodarskim. Słowem — bez milionowych nakładów z państwowej kasy.

Przedsiębiorstwo Robót Instalacyjnych Budownictwa Ogólnego w Legnicy zgłosiło, że gwintowanie ręczne i wiercenie zastąpio-



Do niedawna stemplowanie metek w legnickim „Elpo” odbywało się ręcznie. Wkrótce czynność tę wykonywać będzie automat. Fot. Waldemar Sikorski

no mechanicznym. Zaoszczędzono w ten sposób 5 pracowników. Mechanizacja prac związanych z wywozem śmieci pozwoliła zaoszczędzić 4 etaty służbom komunalnym. W chojnowskim „Dolzamecie” wygospodarowano 4 wózki (transport taśmowy) i 68 m kw. powierzchni produkcyjnej, co w zakładzie o produkcji objętościowej ma swoją wagę. Zakłady meldują o zaoszczędzeniu tysięcy godzin pracy, co wpływa też na oszczędniejsze gospodarowanie funduszem plac. Na pełne dane o efektach marcowej uchwały trzeba będzie jeszcze poczekać, gdyż niektóre zakłady z różnych przyczyn, dopiero teraz przystępują do wdrażania pierwszych tematów.

DOŚWIADCZENIA

W realizacji uchwały KW biorą udział organizacje techniczne, administracje zakładowe. Jednak duży ciężar i troska o powodzenie tego ambitnego przedsięwzięcia spoczywa na zakładowych organizacjach partyjnych. To one powinny zainteresować załogę tą drogą poprawy warunków pracy, zachęcić do dyskusji, wyłaniać inicjatywy ludzi pracy. I w większości zakładów tak się dzieje!

Są niestety wyjątki. Inicjatywa jest niejednokrotnie słabo rozpropagowana, niedostatecznie uwidoczniła w programach prac zespołów racjonalizatorskich. W niektórych zakładach pracy zespoły koordynujące realizację harmonogramu redukcji prac ręcznych są zbyt małe i tym samym zbyt zamknięte dla szerszego grona aktywu społecznego i robotniczego, co też nie pomaga. Niektóre harmonogramy są ubogie. Podchodzą do problemu asekurancko: „lepiej z nadwyżką wykonać mały plan usprawnień niż nie wykonać dużego”.

Są też przykłady biurokratycznego podejścia do sprawy, świadczące o braku zrozumienia idei redukcji prac ręcznych. Przykłady pokazujące, jak nawet najpożytejszą inicjatywę społeczną można utopić w sprawozdawczości. Kombinat Budownictwa Ogólnego przekazał informację „o efektach wdrażania systemowych działań dotyczących redukcji prac ręcznych za okres 3 kw. ub. r.”. W punkcie 1 pisze: „Udoskonalenie systemu tzw. lokatorskiego wykańczania mieszkań. W tym systemie oddano do użytku 650 mieszkań o łącznej powierzchni 29 250 m kw. p.u. W efekcie stosowania tego systemu uzyskuje się skrócenie cyklu realizacji budynków o ok. 1 m-ca, tj. oszczędność 39 000 roboczogodzin”.

Czy w programie chodzi o przeniesienie ciężkiego wysiłku z jednych na drugich?... Czy system lokatorski to postęp techniczny?

Drugi przykład z KBO — ścianki działowe z cegły zastąpiono ściankami typu „plaster pszczeli”. Czy nie odbyło się to kosztem jakości mieszkań?

KOSZTY

Trzeba przyznać, że uchwała nie jest realizowana w czasie dla tego typu przedsięwzięć najdogodniejszym. W czasie zaciskania surowcowego i energetycznego pasa. Przy każdym efekcie trzeba bowiem zapisać wzrost zużycia prądu lub paliwa. Koszt wdrożonego pomysłu bywa zazwyczaj wyższy, niż koszt zaoszczędzonej początkowo robocizny. Takie są jednak następstwa mechanizacji i nic na to nie poradzimy.

Z innego jednak punktu widzenia realizacja marcowej uchwały KW jest kwestią „być albo nie być” poprawy warunków pracy pokazywanych części załóg. Może sprawić już spawia, że praca w produkcji przestaje być męką, „karą” za brak odpowiedniego wykształcenia, a zaczyna stawać się pełnieniem funkcji w nowoczesnie zorganizowanym cyklu technologicznym.

Poprzez wyeliminowanie uciążliwych prac ręcznych można będzie też ukształtować, powiedziałbym, sprawiedliwszy podział pracy. Bywa, że w hali pracownicy w czystych fartuchach obsługują skomplikowane automaty, zaś na zapleczu tego nowoczesnego zakładu ktoś wykonuje czynności wprost uwłaczające dzisiejszemu stanowi techniki (choćby z tej hali), uwłaczające ambicji człowieka i wręcz anachroniczne. Ich eliminacja będzie więc równaniem do nowoczesności. Na dobrą sprawę cały problem poruszony w tym artykule można streścić w prostym zestawieniu: mniej potu — więcej maszyn. I ta idea broni się sama.

GRZEGORZ CHMIEŁOWSKI

WYPOCZYNEK

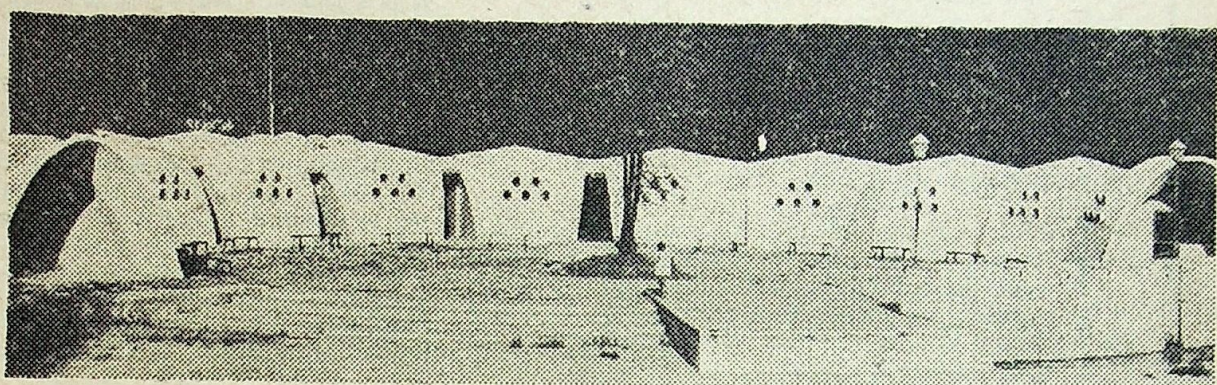
Jeszcze dziesięć lat temu trzeba było przekonywać o olbrzymich walorach wypoczynku po pracy, wczasów, turystyki, sportu masowego — czynników określanych wspólnie mianem szeroko pojętej rekreacji. Wieloletnia propaganda, poparta działaniami wyrażającymi się w udostępnianiu nowych miejsc wypoczynkowych, poprawie ich wyposażenia, budowie obiektów rekreacyjnych i oferowaniu coraz ciekawszych i stojących na wyższym poziomie usług zrobiła swoje. Dzisiaj ludzie domagają się zapewnienia im jak najlepszych warunków wypoczynku. Zmian jakie zaszły w ostatnich latach na co dzień praktycznie nie dostrzegamy. Dlatego też warto spojrzeć co zrobiono w tej ważnej dziedzinie życia.

Na początku lat siedemdziesiątych ówczesne powiaty zagłębia miedziowego miały już sporą bazę. Przypomnijmy, że największym ośrodkiem wypoczynku świątecznego — tak jak i obecnie — były Rokitki. Oprócz nich dysponowano Jezioranami, Zalewem Małomiczki i budowanym w Złotoryi oraz basenami w Legnicy, Lubinie, Jaworze, Złotoryi i Ścinawie. Stan tych obiektów i ich możliwości były jednak bardzo skromne. Brakowało odpowiedniego wyposażenia, sprzętu ratowniczego, bazy żywnościowej, a w Małomicach ciągle występowały kłopoty z wodą.

Systematyczne organizowanie imprez ogólnie dostępnych. Są to przede wszystkim krótkie rajdy po zagłębiu, np. stałe wędrowki „Niedziela z plecakiem”, „Rajd na PTTK” czy wspólna z „Konkretami” akcja PTTK pod hasłem „Wędruj z nami”. O wzroście zainteresowania turystyką — szczególnie pieszą — dobitnie świadczy fakt, że w 1975 r. zorganizowano 1067 tego rodzaju imprez z udziałem ponad 28 tysięcy uczestników, a w ubiegłym roku było ich już 1249 i zgromadziły na starcie około 32 tysięcy turystów.

Z omawianym zagadnieniem nierozłącznie wiąże się sport masowy, a ściślej mówiąc rekreacja, która zajmuje się wiele specjalistycz-

ZNACZNA POPRAWA



Rokitki pod Złotoryją cieszą się powodzeniem legniczan, którzy w dni wolne od pracy tutaj właśnie wypoczywają. Fot. Waldemar Sikorski

Nie można powiedzieć, że bolączek tych nie dostrzegano. Powstawały bardzo bogate plany rozwoju bazy wypoczynkowej — dla każdego powiatu oddzielne. Pozostawały one jednak z reguły w archiwach, gdyż brakowało środków i wykonawców. Sytuacja uległa radykalnej zmianie dopiero po powstaniu województwa legnickiego. Władze młodego województwa nadały zagadnieniu dużą rangę, opracowały ramowe plany działania i konsekwentnie zaczęły wciełać je w życie.

W wyraźny sposób zmieniły swe oblicze Rokitki. Z na wpół dzikiego miejsca stały się dużym ośrodkiem wypoczynkowym, w którym poza bazą Ośrodka Sportu i Rekreacji znajdują się ośrodki 20 zakładów pracy Legnickiego, Wałbrzyskiego i Wrocławskiego. W podobny sposób można mówić o zalewie w Złotoryi, Jezioranach, Jaworniku, kąpielisku północnym, basenach legnickich, lubińskich i innych. Na uwagę zasługuje nie tylko fakt poprawy warunków w istniejących obiektach, ale remont i budowa nowych. Szczególnie warto podkreślić, że wreszcie ruszyły sprawy wypoczynku w gminach i mniejszych miastach, gdzie wyremontowano kilka basenów, m. in. w Chojnowie, Ścinawie, Chocianowie, Legnickim Polu, Prochowicach i Gromadce. Obecnie w województwie funkcjonuje 13 basenów, trzy ośrodki wypoczynku świątecznego, dwa zalewy i ośrodek sportów żeglarskich w Kunicach. Liczba wypoczywających w nich wzrosła z 438 tysięcy w roku 1975 do prawie pół miliona w roku 1979, a jeżeli włączymy do tego różne wycieczki, to nastąpił wzrost z 650 do prawie 740 tysięcy.

W sukurs władzom terenowym poszły liczne zakłady pracy, szczególnie podlegające KGHM. Kombinat dysponuje obecnie 17 ośrodkami i domami wczasowymi, z których 9 zlokalizowano nad morzem, po cztery w górach i nad jeziorami. Są to przede wszystkim ośrodki wczasowe. Z wielu z nich można korzystać przez cały rok, a średnie wykorzystanie miejsc wynosi 65 proc., przy średniej krajowej (choć o ośrodki zakładowe) nieznacznie przekraczającej 20 proc. W kombinacie wprowadzono zasadę, że nowe obiekty muszą być czynne cały rok, a część z nich prowadzi działalność sanatoryjną (m. in. Kołobrzeg, Ustronie Morskie i budowane Dąbki). Poczynania te doprowadziły do tego, że zakłady KGHM dysponują w jednym turnusie 1500 miejscami, dla około 12,5 tysiąca osób, co pozwala zaspokoić potrzeby w około 50 procentach.

Pisząc o czynnym wypoczynku nie wolno zapominać o znacznym postępie w rozwoju różnych form turystyki. Świadczyć mogą o tym następujące dane porównawcze z lat 1975 i 1979: liczba oddziałów PTTK wzrosła z 5 do 7, kół ze 105 do 167, a członków z 4410 do 7782. Zwiększyła się również ilość i podniosła atrakcyjność organizowanych zlotów, rajdów i innych imprez. Oprócz cieszących się dużym powodzeniem rajdów „Szlakiem Polskiej Miedzi”, „Górników Miedzi”, po Górach Kaczawskich, „Sude-

nych organizacji i oczywiście zakłady pracy. I w tej dziedzinie zanotowano duży postęp. Liczba statutowych ognisk TKKF wzrosła z 4 w 1975 r. do 12 w 1979 r., ich członków z 540 do 1412. W 1975 r. działało 10 ognisk zakładowych zrzeszających 1500 członków, a dziś jest już 35 takich jednostek i 9 tys. czynnie uprawiających różne formy rekreacji. Postęp ten był możliwy dzięki wprowadzeniu bardzo różnorodnych form rekreacji, m. in.: karate, ringo, kometki. Ośrodki sportu i rekreacji organizują między innymi wielobój oldboya, spartakiady międzyzakładowe, spartakiady komitetów osiedlowych, prowadzą akcję powszechnego zdobywania kart pływackich.

Równie pożyteczną rolę spełnia Liga Obrony Kraju, zrzeszenie Start (spartakiady dla inwalidów), WOPR, Ludowe Zespoły Sportowe i rady kultury fizycznej i turystyki w zakładach pracy, których w 1976 roku było 65, a w ubiegłym już 107. Warto nadmienić, że w ub. r. powołano w zakładach 45 ognisk TKKF, 40 kół PTTK, przeszkolono 60 organizatorów wypoczynku w zakładach pracy i 70 — zakładowej turystyki. Zorganizowano też całą serię różnych imprez od spartakiad zakładowych począwszy, przez biegi zwycięstwa, bieg „Szlakiem Polskiej Miedzi”, rozgrywki siatkówki o puchar CRZZ, a skończywszy na efektywnie zorganizowanym finale centralnym Narodowych Biegów Przełajowych.

Na szczególne podkreślenie zasługuje dynamiczny rozwój bazy sportowo-rekreacyjnej, którą z reguły buduje się czynem społecznym. Niemal jak grzyby po deszczu powstawały korty tenisowe, ścieżki zdrowia, proste urządzenia w osiedlach mieszkaniowych, nowe strzelnice sportowe, jak również — rzecz godna uwagi wiejskie ośrodki rekreacyjno-sportowe. O rozmachu tych poczyną najlepiej świadczy fakt, że wartość czynów społecznych dotyczących rekreacji i wypoczynku w skali województwa wzrosła z 1.515 tys. zł w 1975 r. do 8.750 tys. zł w roku ubiegłym, a w całym tym okresie zamknęła się niebagatelną kwotą prawie 30 milionów złotych.

PRZYTOCZONE dane dobitnie świadczą o wielkim zainteresowaniu masowym wypoczynkiem, turystyką i rekreacją zarówno ze strony władz jak i organizacji specjalistycznych. Dla każdego jest oczywiste, że zrobiono już bardzo wiele, ale nie udało się jeszcze w pełni zaspokoić stale przecież rosnących potrzeb. Dlatego też plany rozwojowe na najbliższe lata są bogate, a ich głównym celem jest stworzenie wszystkim mieszkańcom zagłębia miedziowego godziwych warunków wypoczynku.

ZYGMUNT ŁUSZCZ

Kasia po urodzeniu została w szpitalu. Matka bowiem uciekła. Dziewczynkę trzeba było umieścić w Domu Małego Dziecka. Los nie był dla niej łaskawy. Dużo chorowała. W jej karcie zdrowia odnotowano prawie wszystkie choroby wieku dziecięcego. W dodatku nie miała żadnego kontaktu z matką. Pogłębiała się, charakterystyczna dla dzieci odizolowanych od rodziców, choroba sieroca.

BY MOGŁY MÓWIĆ: „MAMO”

GDY KASIA miała dwa latka, zabrala ją do siebie babcia. Ale jej dom stał się wkrótce ośrodkiem bujnego życia towarzyskiego. Pijaństwa i orgie zaczęły deformować osobowość małego dziecka. Interweniował sąd rodzinny i miała wrócić do domu dziecka. Miała już pięć lat, gdy zgłosiła się rodzina chętna uznać Kasię za swoje własne dziecko. Kasia znalazła więc wreszcie dom, opiekę i miłość.

W państwowych domach dziecka w Polsce przebywa ponad 30 tysięcy dzieci. W tej liczbie tylko ok. 10 proc. stanowią sieroty naturalne. Reszta — nie! nie reszta, a zasadniczo większość — to tak zwane sieroty społeczne. Nasze socjalistyczne państwo dokłada wszelkich starań, aby skutki tego, jakże okrutnego sieroctwa, zmniejszyć do minimum, skoro już nie udało mu się zapobiec.

ROZMOWA I

Na co dzień do czynienia z tymi problemami ma kierowniczka Ośrodka Adopcyjno-Opiekuńczego TPD w Legnicy mgr **MARIA HANULA**:

— Problem adopcji jest bardzo złożony. Wpływa nań wiele czynników społecznych, socjologicznych i indywidualnych. Rodziny zgłaszające chęć adoptowania dziecka mają wiele wymagań, tak emocjonalnych, jak i racjonalnych. Małżeństwa z reguły pragną dziecka. Nie zawsze jest to możliwe do osiągnięcia w sposób naturalny. Ale i czynnik altruistyczny nie jest pomijany w takiej decyzji. Chęć przyjścia „z pomocą” choć jednemu osamotnionemu przez los dziecku zasługuje tu na pochwałę. Niekiedy jednak same kobiety, które decydują się na adopcję, pragną po prostu wypełnić pustkę swego życia, nie zdając sobie sprawy z odpowiedzialności, jaką na siebie biorą. Przecież rodziny adopcyjne mają istnieć dla dziecka, a nie dziecko dla nich.

— Wiele jest mylnych mitów, na przykład ten, że dziewczynki chowają się lepiej, a że z chłopakami są wieczne problemy. Toteż ludzie proszą najczęściej o dziewczynki, konieczne ładne, koniecznie zdrowe i inteligentne. Oczywiście, do adopcji kierujemy dzieci nie wykazujące odchyłań od normy i rokujące prawidłowy rozwój. Ale człowiek jest tylko człowiekiem i nigdy nie wiadomo, co go w życiu spotka. Ile problemów mają rodzice z własnymi dziećmi — problemów, których nigdy by się nie spodziewali. Z taką ewentualnością, bo przecież wykluczyć jej nie można, liczyć się muszą również rodzice adopcyjni. W wielu przecież przypadkach bardziej wdzięcznymi wychowanekami okazywali się właśnie chłopcy. Jedno jest pewne — z dzieckiem adoptowanym trzeba pracować inaczej niż z własnym. Oczekuje ono więcej serca, czułości, troski.

— Czy narzekacie na brak rodzin adopcyjnych?

— Nie, ponieważ do adopcji kierowane są najczęściej dzieci małe, w wieku do lat trzech. I jeśli są jeszcze dzieci w domach małego dziecka, to najczęściej takie, które mają nieuregulowaną sytuację prawną. Dzieci starsze są raczej kierowane do rodzin zastępczych.

ROZMOWA II

Rozmawiam z mgr **ROMANĄ KUCINSKĄ** — wizytatorem Wydziału Oświaty i Wychowania w Lubinie:

— Ma Pani bogate doświadczenie w pracy z rodzinami zastępczymi. Różnią się one przecież od rodzin adopcyjnych sytuacją prawną dziecka.

— Tak. Obawiam się jednak, że społeczeństwo zbyt mało wie o tych różnicach i w potocznym rozumieniu myłone są rodziny adopcyjne z zastępczymi. Otóż dziecko adoptowane, w rozumieniu prawa, nie różni się niczym od dziecka naturalnego. Przysługuje na nie np. dodatek rodzinny w zakładzie pracy, otrzymuje ono nowe nazwisko, nikt z zewnątrz nie ma prawa ingerować w jego wychowanie, oczywiście pod warunkiem,

że nie zachodzą w tym procesie jakieś nieprawidłowości. Ale w takich przypadkach ingeruje się również i w rodzinach naturalnych. Natomiast w rodzinie zastępczej dziecko zachowuje swoje nazwisko, często nawet zna i utrzymuje kontakt z rodzicami naturalnymi. Przecież bywa, że mają oni tylko ograniczone prawa rodzicielskie.

— No i jest dodatkowa pomoc materialna ze strony państwa.

— Ostatnie zarządzenia w tej sprawie stanowią, że dziecko w rodzinie zastępczej otrzymuje zasiłek w wysokości 1700 zł miesięcznie. W przypadku, gdy dziecko potrzebuje dodatkowej rehabilitacji psychicznej, fizycznej bądź też psychofizycznej, pomoc ta wynosi 3400 zł. Jest to, ze zrozumiałych względów, bardzo skrócone ujęcie zagadnienia.

— W wyniku Pani przemyśleń i doświadczeń powstał jedyny w województwie Klub Rodzin Zastępczych...

— W roku szkolnym 1977/78 zrodziła się w gronie działaczy TPD, pracowników Wydziału Oświaty i Wychowania oraz Poradni Wychowawczo-Zawodowej myśl zorganizowania spotkania z rodzinami zastępczymi w naszym mieście. Wynikało to z praktyki. Wielu rodziców zwracało się do nas indywidualnie o pomoc w sprawach związanych z wychowaniem dzieci. Rodzin takich mieliśmy wówczas 17. Pierwsze spotkanie „chwyciło”. I wtedy zrodził się pomysł kontynuowania tematu.

— Jak wyglądają takie spotkania?

— Obowiązkowo przy kawie, w bardzo rodzinnej atmosferze. Zapraszamy psychologa lub lekarza-pediatrę. Sama wymiana doświadczeń między rodzicami też ma wiele walorów kształcących. Później są jeszcze indywidualne konsultacje. I tak trzy razy w roku.

— Czy to wystarcza?

— Sądzę, że tak. Obecnie nasz klub liczy 23 rodziny. Przeważnie mają po jednym dziecku. Ale są trzy rodziny z dwójką wychowanków, a jedna ma nawet trójkę, obok dwójki własnych. Pięcioro wychowanków już nam się usamodzielniało. Pięcioro zostało adoptowanych. I co najważniejsze — nie mieliśmy ani jednego przypadku, który by nas zmuszał do ingerencji. Wszystkie rodziny funkcjonują prawidłowo i poprawnie spełniają swoje zadania

opiekuńczo-wychowawcze. Poza tym rodziny te mają swego nauczyciela-opiekuna, który służy im pomocą w każdej życiowej sprawie. Jednej z rodzin pomogliśmy załatwić większe mieszkanie. Zresztą można by tu podać więcej pomysłów przeprowadzonych inicjatyw i działań.

— Sądzę Pani, że takich rodzin mogłoby być więcej?

— Z całą pewnością. I chyba w roku ubiegłym zrobiliśmy dużo dla spopularyzowania sprawy. Wierzę, że sytuacja ulegnie poprawie.

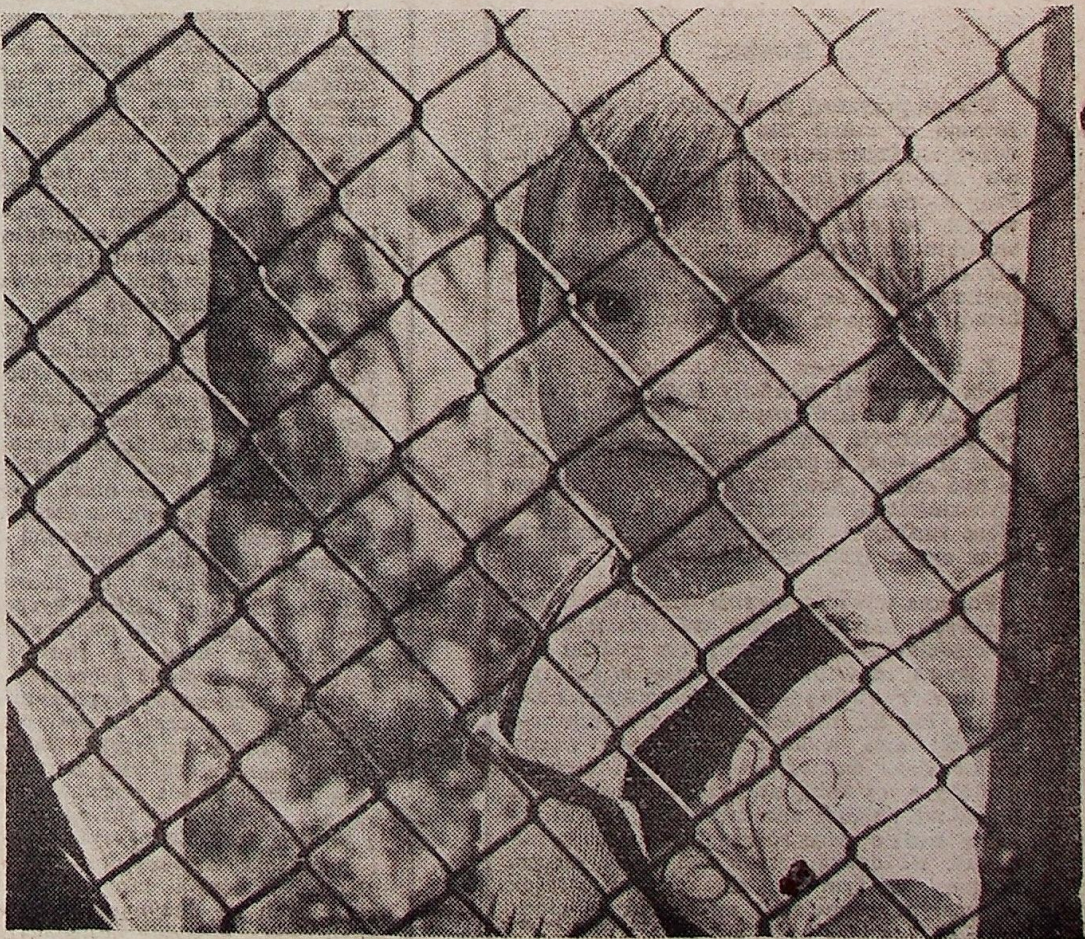
ROZWIĄZANIA

Jak z tych wypowiedzi wynika, robimy wiele, aby przyjąć z pomocą dzieciom dotkliwie pokrzywdzonym przez los. Rzeczywistość jednak uczy, że domy dziecka będą jeszcze funkcjonować dopóty, dopóki nie zlikwidujemy przyczyn sieroctwa społecznego. A jest ich wiele. Jedną z najpoważniejszych stanowi alkoholizm.

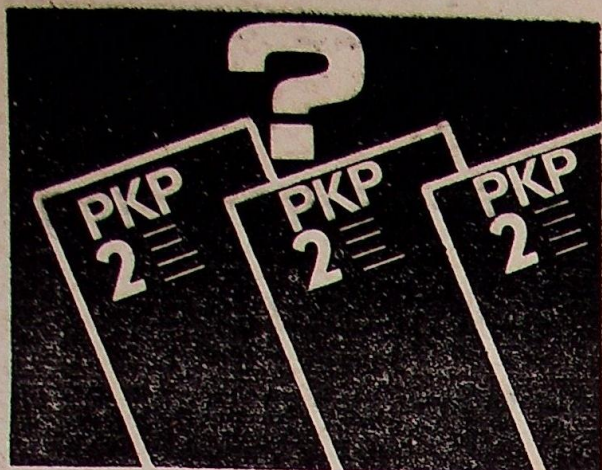
W Międzynarodowym Roku Dziecka podjęto w naszym województwie inicjatywę tworzenia rodzinnych domów dziecka. Pierwszy powstanie w najbliższym czasie w Legnicy, następnie w Lubinie, Głogowie i innych miastach województwa. Wszędzie tam, gdzie współdziałanie TPD, resortu oświaty i spółdzielczości mieszkaniowej jest zgodne — nie ma problemu lokalowego. Problemy są tylko z chętnymi do prowadzenia tych domów. Kryteria doboru są dość zaostrzone, ale na uwadze trzeba mieć dobro tej szóstki, ósemki dzieci, które w takim domu mają być przygotowane do normalnego życia w społeczeństwie, nie tracąc jednocześnie nic z tego, co może dać dzieciństwu przeżyte w normalnej rodzinie.

W SZYSTKIE przedstawione tu działania oparte są na jednej generalnej idei. Jest nią chęć naprawienia przez ludzi dobrej woli tej krzywdy, którą wyrządzili dziecku inni. Idzie o to, aby każde dziecko znalazło uśmiech i nauczyło się mówić najpiękniejsze słowo: **MATKA**. Pytanie tylko, czy uczyniliśmy wszystko, aby podane na wstępie liczby nie straszły swą wymową.

ANTONI JEŻOWSKI



Fot. Waldemar Sikorski



Nieskuteczny zakaz

Lubię korzystać z usług PKP. Lubię miarowy stukot kół i uciekającą przestrzeń. Tkwiąc we wspomnianym nawyku, któregoś dnia wybrałem się moim ulubionym środkiem komunikacji z Lubina do Głogowa. Zaostrzyłem się w odpowiedni bilet godzinny przed czasem odjazdu pociągu (licząc w tym trzydzieści minut opóźnienia, bo jak dowodzi praktyka, takie opóźnienie jest już regulą)... W Lubinie pociąg relacji Kraków — Szczecin ma tylko jednonumitowy postój. Szybciutko wyszukałem wagon dla niepalących i wsiadłem. Pociąg ruszył. Jednocześnie ował mnie odór nikotyny. — Pewnie jednak pomyliłem wagon w tym pośpiechu — pomyślałem. Spojrzałem na okna i drzwi — zobaczyłem zgrabnie przekreślony namalowany papieros. — Dlaczego pali pan w wagonie dla niepalących? — spytałem stojącego obok mnie na korytarzu współtowarzysza podróży. — Na korytarzu zakaz nie obowiązuje — odparł spokojnie, wypuszczając przy tym w moim kierunku kłęb gryzącego dymu.

Spojrzałem wokół. Uśmiechano się pobłaźliwie. Konduktorka, kontrolująca bilety, również nie zwróciła palaczom uwagi. Więc chyba będę musiał przystosować się do rzeczywistości. Ale niby dlaczego niepalący mają być niewolnikami palaczy?

STEFAN JANISZEWSKI

Lubin

1 Maja 8/2

Grzejnik od parady

W odpowiedzi na notatkę pod powyższym tytułem, Spółdzielnia Mieszkaniowa Zagłębia Miedziowego w Lubinie informuje, że prace związane z uruchomieniem centralnego ogrzewania w mieszkaniu przy ul. Niepodległości 4a/26 odbyły się 12 grudnia ub.r.

Z-ca dyrektora
ds. ekonomiczno-eksploatacyjnych
mgr ANDRZEJ BODZEK

Nie ma winnych

W nawiązaniu do artykułu pt. „Nie ma winnych?”, który ukazał się w „Konkretach” nr 47 z dnia 23 listopada 1979 r. uprzejmie informuje, że żłobek miejski w Chocianowie został otwarty w dniu 20 listopada 1979 r.

Jeśli chodzi o budowę nowego żłobka w Chocianowie to przebiega ona zgodnie z ustalonym harmonogramem, wg założeń planuje się oddać do użytku w pierwszym półroczu 1980 roku.

Z up. naczelnika miasta i gminy
MIROSLAW HERBUT
sekretarz biura

Z pisma naczelnika Chocianowa wynika, że żłobek został otwarty wcześniej niż ukazała się publikacja w naszym piśmie. Materiał do artykułu zbierałam w pierwszej dekadzie listopada. Porównując okres ponad dwumiesięcznego opóźnienia robót i ich nagłego przyspieszenia po mojej wizycie, nie mogę się oprzeć wrażeniu, że te dwa fakty mają związek.

Iwona Opoczyńska

Słowo honoru

W odpowiedzi na skargi ob. ob. Józefa Bie-

ganowskiego i Ryszarda Girsy („Konkrety” z 7 grudnia 1979 r.), Spółdzielnia Mieszkaniowa Zagłębia Miedziowego w Lubinie wyjaśnia:

© awaria pionu wodnego nie została usunięta w terminie, ponieważ w tym okresie wystąpiły liczne przecieki w pionach na osiedlu Przylesie. Obecnie awaria jest już usunięta, a lokatorów budynku przy ul. Sokolej 38 przepraszamy za opóźnienie.

© jeśli chodzi o list „Brakuje gospodarza”, to przyczyną braku odbioru programu I i II TV była kradzież wzmacniacza z szafki RTV. Do 15.XII.79 r. Zakład Instalacji Elektroinżynierskich w Lubinie winien był zamontować nowy wzmacniacz.

Ponadto wykonano oświetlenie na klatce schodowej przy ul. Orlej 66 i przystąpiono do wymiany grzejników żeliwnych na nowe.

Z-ca dyrektora
ds. ekonomiczno-eksploatacyjnych
mgr ANDRZEJ BODZEK

Już od roku

W związku z listem w sprawie nieogrzewania mieszkania i braku ciepłej wody przy ul. Galileusza 1 w Głogowie, Wojewódzkie Przedsiębiorstwo Energetyki Ciepłej w Legnicy wyjaśnia:

WPEC dostarcza czynnik grzewczy do budynku, natomiast właściwe wykorzystanie podanej energii cieplnej uzależnione jest od prawidłowego funkcjonowania instalacji wewnętrznej. Węzeł wymiennikowy — grupy, zainstalowany przy ul. Galileusza 1 jest prawidłowo zabudowany, a niedogrzanie pomieszczeń w tym budynku wynika z niewłaściwej regulacji instalacji wewnętrznej przez użytkownika, tj. spółdzielnię mieszkaniową. Po sprawdzeniu stwierdzamy, że podgrzew ciepłej wody użytkowej jest właściwy, temperatura c.w.u. kształtuje się w granicach normy. Braki mogą występować w godzinach szczytu, w związku z nadmiernym zużyciem ciepłej wody przez mieszkańców.

I z-ca dyrektora
ds. produkcji i eksploatacji
mgr inż. BRONISŁAW KRAŚNICKI

A wiatr hula...

Już od pół roku nie możemy się doprosić w Spółdzielni Mieszkaniowej „Cuprum” w Polkowicach o wstawienie szyby w drzwiach wejściowych lub chociażby założenie dykty. Trudno jest uwierzyć w tym przypadku w trudności obiektywne...

Wprawdzie nie ma jeszcze mrozów, ale wiatr swobodnie hula po całej klatce schodowej i przy każdym otwarciu drzwi mieszkań na parterze niepotrzebnie się oziębia i tak niezbyt ciepłe pomieszczenia. W tym stanie rzeczy co najmniej niezrozumiałe jest dla nas nawoływanie i wypisywanie ulotek o oszczędności i dobrym gospodarowaniu ciepłem. Co pomoże uszczelnianie okien, skoro przyjdzie nam chyba przetrzymać przy dziurawych drzwiach?

HALINA ZAWADZKA
MIROSLAWA KODRAS
Polkowice
ul. Górników 3/1

Handlowe zwyczaje

W odpowiedzi na list ob. Jerzego Dziarmagi („Konkrety” nr 49) dyrekcja WSS Społem oddział w Lubinie, uprzejmie informuje, że sklep nr 4 przy ul. Wołodyjowskiego w Polkowicach pracuje w skróconym czasie z uwagi na brak pracowników. Plan zatrudnienia w tej placówce wynosi 10 osób, aktualnie pracuje siedem, w tym dwie są na zwolnieniach lekarskich. Dyrekcja doceniając wagę placówki w tym rejonie miasta, czyni starania o zatrudnienie pracowników, lecz jak dotychczas bez skutku, z uwagi na brak chętnych. Jednocześnie informujemy, że w sklepie znajduje się informacja stała o normalnym czasie pracy, jak również informacja podająca skrócony czas pracy sklepu.

Dyrekcja WSS Społem zapewnia klientów,

że będzie robić wszystko, aby w możliwie najkrótszym czasie pozyskać pracowników i zapewnić właściwy czas pracy sklepu nr 4.

Z-ca dyrektora ds. handlu
TADEUSZ ASZKIEŁOWICZ

Ale system!

20 lutego 1979 r. otrzymałem mieszkanie na osiedlu Przylesie w Lubinie do wykończenia systemem lokatorskim. W umowie było zaznaczone, że w ciągu 30 dni od otrzymania kluczy muszę sam położyć płytki PCW, pomalować sufity, okna, grzejniki, wytapetować. Część materiałów dostąpiłem od budowlanych, resztę musiałem dokupić. Z umowy wywiązałem się w terminie. Ale teraz chodzę i proszę o wypłacenie mi należności za wykończenie mieszkania. Otrzymałem zaliczkę w wysokości tysiąca złotych, ale w sumie należy mi się około 15 tys. Ciągłe słyszę, że spółdzielnia musi to załatwić z wykonawcą (Gorzowskie Przedsiębiorstwo Budowlane). Ale co w końcu obchodzi lokatora rozrachunki spółdzielni z wykonawcą?

W.G.
Lubin

Do zaskórniaka?

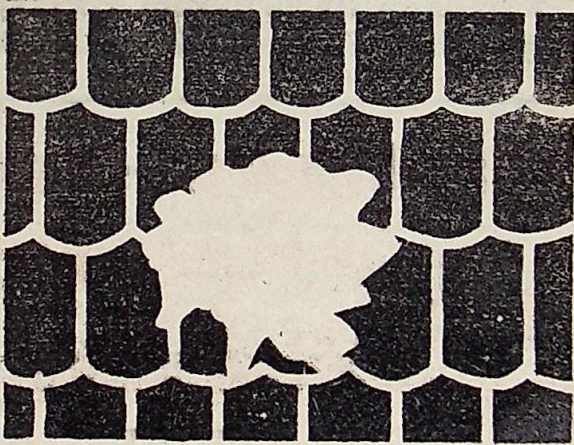
Dyrekcja WSS Społem Oddział w Legnicy, po przeanalizowaniu sprawy poruszonej w liście pod powyższym tytułem, wyjaśnia:

Skarga Waszego Czytelnika jest uzasadniona. Personel sklepu nie dopełnił obowiązku zabezpieczenia bilonu o wartości nominalnej 5 i 10 groszy do wydawania reszty przy zakupie pieczywa w wymienionej w liście placówce. Przeprowadzone obserwacje sprzedaży pieczywa wykazały, że na średnią sprzedaż 1400 szt. chleba dziennie, jako 1/2 chleba sprzedawane jest 30—40 sztuk. Ponadto kontrola rozliczenia utargów dziennych nie wykazała znacznych różnic kasowych.

W związku z zaistniałym faktem, dyrekcja WSS Społem przeprowadziła rozmowę służbową z personelem sklepu nr 17, zobowiązując załogę do zabezpieczenia bilonu do wydawania reszty klientom.

Ponadto notatka prasowa omówiona została z kierownikami sklepów podległych tut. oddziałowi, zobowiązując do przestrzegania ustaleń odnośnie prawidłowego naliczania i kasowania należności za towar. Za zaistniały fakt przepraszamy.

Dyrektor naczelny
STANISŁAW SALUK



Dach grozi zawaleniem

Informuję, że budynek przy ul. Chojnowskiej 52 w Legnicy został ujęty w harmonogramie robót napraw gruntowych w pierwszym półroczu 1980 r. Podczas remontu będą wykonywane następujące prace: wymiana instalacji elektrycznej, wodno-kanalizacyjnej, prace tynkarskie oraz naprawa pokrycia dachowego. Z uwagi na występujące trudności lokalowe, na czas trwania remontu nie przewiduje się przeprowadzenia mieszkańców do lokali rotacyjnych. W związku z tym najemcy winni liczyć się z pewnymi niedogodnościami w korzystaniu z urządzeń technicznych w czasie ich wymiany.

PGKiM w Legnicy
z-ca dyrektora ds. technicznych
inż. DANUTA SIERŻANT-LEHETA

Los sprzyjał...

osiemnastu spośród 8.430 naszych czytelników, którzy wzięli udział w wyborze najpopularniejszego górnika zagłębia miedziowego '79.

W wyniku losowania I nagrodę — kilim — otrzymuje Daniela Bargiel, Lubin, Budziszynska 23/12; II — haftowany obrus lniany — Waldemar Stępień, Polkowice, Skalników 17/1; III metalową kasę i ozdobną poduszkę — Joanna Kurowska, Bolesławiec, Bielska 6/1.

Nagrody książkowe wylosowali:
Celina Smilek — 59-700 Bolesławiec, ul. Dzierżyńskiego 11; Michał Raszkiewicz — 59-700 Bolesławiec, ul. Dzierżyńskiego 12 m. 6;

Jan Grzybowski — 59-320 Polkowice, ul. 11 Lutego 25/14; Zdzisław Dudek — 59-220 Legnica, ul. Bojowników o Wolność i Demokrację 14; Krystyna Żelaznik — 67-200 Głogów, ul. Śniadeckich 14/23; Czesław Głowacki — 59-300 Lubin, ul. Marii Skłodowskiej Curie 90; Leonard Podejko — 59-220 Legnica, ul. Szpakowa 31; Sławomir Tusiński — 59-300 Lubin, ul. Jastrzębia 23/2; Leonard Gardynik — 67-200 Głogów, ul. Armii Radzieckiej 17c/4; Jerzy Ryczarn — 59-300 Lubin, ul.

Orla 49/47.

Roczną prenumeratę „Konkretów” otrzymują:

Waldemar Ferens — 56-130 Ścinawa, ul. Świerczewskiego 12; Adam Zarzycki — Iwiny, Zakłady Górnicze „Konrad”; Adam Greny — 59-319 Polkowice, ul. Skrzetuskiego 8/15; Bronisław Kaweck — 59-300 Polkowice, ul. Górników 4/9; Jerzy Kazimierzczak — 59-300 Polkowice, ul. Górników 7/14.

Gratulujemy!

Już w styczniu!

IV WIEK PRZED NASZĄ ERĄ!

NOWA PREMIERA-
-WIELKI SPEKTAKL!

TEATR DRAMATYCZNY ZAPRASZA!

12 stycznia 1980 r.

ZAPOMNIEC O HEROSTRATESIE

godz. 19.00

reż. Wiesław Wodecki

ZESPÓŁ
LEGNICKIEGO TEATRU DRAMATYCZNEGO

ZAPRASZA

NA NAJNOWSZĄ PREMIERĘ

ŻYCZĄC JEDNOCZEŚNIE

wszystkim Sympatykom i Przyjaciółom
SZCZĘŚLIWEGO NOWEGO 1980 ROKU.

14-k

Zakład Budowlano-Remontowy
Wojewódzkiej Spółdzielni
Mieszkaniowej
w Legnicy

zatrudni natychmiast:

◆ GŁÓWNEGO KSIĘGOWEGO
◆ SZEFA PRODUKCJI
I PRZYGOTOWANIA PRODUKCJI

Warunki pracy i płacy do uzgodnienia na miejscu.

Oferty należy składać w służbach pracowniczych Zakładu Budowlano-Remontowego WSM w Legnicy, ul.

Nikłowa 2, tel. 280-81, wewn. 4, lub sekretariat, tel.

284-66.

15-k

Zakład Usług Zegarmistrzowskich
Wojewódzkiego Przedsiębiorstwa
Handlu Wewnętrznego
w Chojnowie

przy ul. Świerczewskiego 22
ZAPRASZA

w godz. 9-17,
w soboty w godz. 8-13.30

14-k

Państwowe
Gospodarstwo Ogrodnicze
w Lubinie

oferuje sprzedaż
ROZSAD

- POMIDORÓW
- OGÓRKÓW
- KAPUSTY
- KALAFIORÓW

do produkcji wiosennej 1980 r.

ZAMÓWIENIA REALIZUJEMY MINIMUM

OD 200 SZTUK.

Adres, na który należy kierować zamówienia:

PAŃSTWOWE GOSPODARSTWO OGRODNICZE

w Lubinie, ul. Małomska 48.

TERMIN SKŁADANIA ZAMÓWIEŃ — DO 31 STY-
CZNIA 1980 ROKU.

15-k

OGŁOSZENIA
DROBNE

UNIEWAŻNIA się zgubiona pieczęć o tre-
ści: „Grzegorz Michałski - lek. dentysta ul.
Neptuna 6/17, tel. 296-80 I-ca” 065037-g

ZGUBIONO pieczęć o treści: „Murarstwo
Stanisław Jurków, Legnica - ul. Mirandy 8/3
tel.: 279-21”

005038-g

TEATR

TEATR DRAMATYCZNY W LEGNICY

• 6 bm. godz. 10 i 12 — premiera — pierwsza z cyklu styczniowych sobotnio-niedzielnich imprez noworocznych dla dzieci. Zespół legnickiego teatru przygotował dla najmłodszych inscenizację znanej baśni Andersena „Śpiąca królewna”.

• Na 12 bm. godz. 19 przewidziano premierę tragicomedii Grigorija Gorina „Zapomnieć o Herostratesie”, którą na legnickiej scenie wyreżyserował Wiesław Wodecki.

TEATR POLSKI WE WROCŁAWIU

• 5-10 bm. godz. 19 — Aleksander Fredro — „Pan Jowialski”, reż. Witold Zatorski, scen. Krystyna Kamler.

TEATR KAMERALNY WE WROCŁAWIU

• 4 bm. godz. 19 — Sławomir Mrożek — „Emigranci”, reż. Ewa Bułhak.

• 5-10 bm. godz. 19 — Stanisław Wyspiański — „Warszawianka”, reż. Piotr Paradowski, scen. Franciszek Starowieyski.

TEATR WSPÓŁCZESNY WE WROCŁAWIU

• 4 bm. godz. 19.15 — Tadeusz Różewicz — „Białe małżeństwo”, reż. Kazimierz Braun, scen. Tadeusz Wieczorek.

• 8-10 bm. godz. 19.15 — Tadeusz Różewicz — „Przyrost naturalny”, reż. Kazimierz Braun, scen. Krzysztof Zarębski, muz. Zbigniew Karnecki.

OPERETKA WROCŁAWSKA

• 4 bm. godz. 19.15 — J. Strauss, J. Majdrowicz — „Król walczy”.

• 5-10 bm. godz. 19.15 — Franciszek Lehár — „Carewicz”.

FILM

NIECH SIĘ BOI

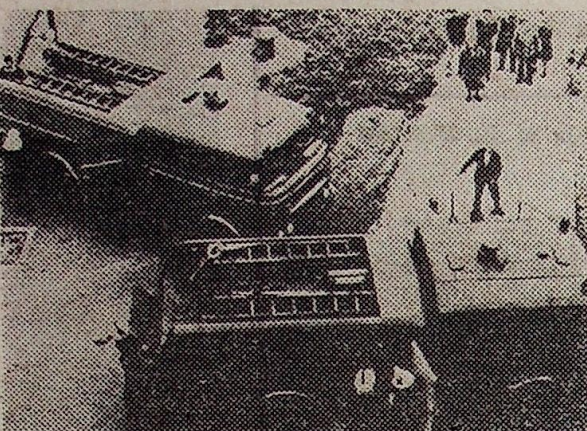
Czeska komedia muzyczna w reżyserii Ladislava Rychmana. Przedstawia zakochanego kompozytora, który tworzy piosenki dla wybranki swego serca. Dziewczynę gra Helena Vondráčková i jej popisy wokalne możemy podziwiać w filmie.

Film będzie wyświetlany w kinie „Piast” w Legnicy w dniach 4 do 6 stycznia.

IMPERIUM NAMIENTNOŚCI

To dzieje szalonej miłości łamiącej wszelkie konwenanse i normy społeczne. To postępowanie zakochanych prowadzi w dalszej konsekwencji do zbrodni i zairacenia. Film wyreżyserował znany twórca japoński Nagisa Oshima.

Film będzie wyświetlany w kinie „Ognisko” w Legnicy w dniach od 2 do 11 stycznia.



Kadr z filmu „Niech się boi”.

IMPREZY

MALARSTWO PROFESORA BRONISŁAWA CHYŁY

można jeszcze oglądać w legnickim Salonie Sztuki PSP przy placu Chopina 1, I p. Na ekspozycję złożył się cykl płócien pt. „Pejzaż dolnośląski”.

MIŁOŚNIKOM RYSUNKU

polecamy ekspozycję dorobku artystycznego Mariusza Łukasika z Warszawy. Wystawa czynna jest w legnickim salonie BWA.

W LEGNICKIM MUZEUM

interesujące ekspozycje: „Dawne górnictwo złota”, „Miedź — wczoraj, dziś i jutro” oraz „Wyroby artystyczne i użytkowe z miedzi i jej stopów”.

WOJEWÓDZKI DOM KULTURY W LEGNICY

przyjmuje zapisy do „Studia piosenki” i zespołów muzycznych. Zainteresowanych w wieku powyżej 16 lat prosimy o zgłoszenie się w dziale artystycznym WDK w Legnicy, ul. Leńskiego 19, pok. 33, tel. 223-44 i 277-08.

NA WYSTAWĘ FOTOGRAFII członków Głogowskiego Klubu Fotograficznego zaprasza kino „Jubilat” w Głogowie.

TELEWIZJA

FILMY

X odcinek hiszpańskiego serialu „Saga rodu Rius” (piątek, pr. I, g. 18).

Radziecki film wojenny „Gorący kłóg” możemy zobaczyć w cyklu „Między wrześniem a majem” (piątek, pr. I, g. 20.30).

„Matka” to znany radziecki film zrealizowany w 1935 r. według powieści Gorkiego (piątek, pr. II, g. 22.30).

Węgierski film fabularny pt. „Czarny koń” możemy oglądać w sobotę popołudnie (pr. I, g. 15.15).

Włoski melodramat „Lady Caroline Lamb” możemy oglądać w sobotę wieczór (pr. I, g. 20.30).

Kto jeszcze nie oglądał ekranizacji „No'y i dni” według sagi rodzinnej Marii Dąbrowskiej będzie miał po temu okazję. I odcinek pt. „Bogumił i Barbara” w sobotę (pr. II, g. 18.10), w reż. Jerzego Antczaka w rolach głównych: Jadwiga Barańska i Jerzy Bińczycki.

„Famielnik z preri” — western (niedziela, pr. I, g. 15.35).

W niedzielny wieczór francuska komedia „Corbi Adamsa” (pr. I, g. 20.30).

Komedia obyczajowa „Światowe sposoby” w niedzielne popołudnie (pr. II, g. 14.15).

Z mało znanego kina bułgarskiego zobaczymy dramat filmowy „Kuszenie Łukasza” (niedziela, pr. II, g. 21.50).

Radziecki film sensacyjny „Tajemnice rękopisu” w poniedziałek (pr. I, g. 17.25).

Animowany film amerykański „Królik Bugs przedstawia” we wtorek (pr. I, g. 18.25).

Nowy serial angielski „W szpitalu” odcinek pt. „Synowie i córki” (wtorek, pr. I, g. 20.30).

Film obyczajowy czeski „Ostatni kieliszek” (wtorek, pr. II, g. 21.40).

W filmotece arcydzieł francuski film obyczajowy „Na los szczęścia Baltazarre” (środa, pr. I, g. 20.30).

Czwartkowy kryminał II odcinek francuskiego filmu „Spotkania w nocy” (pr. I, g. 20.30).

TEATR

W teatrze wspomnień „Boya igraszki kabaretowe” w reż. Andrzeja Łapickiego wystąpią: Katarzyna Jędrusiak, Zofia Kucówna, Wiesław Gliniński (piątek, pr. II, g. 20.30).

W poniedziałkowym teatrze TV zobaczymy Jana Kochanowskiego „Odprawę posłów greckich” — pierwszy polski dramat (pr. I, g. 20.30).

MUZYKA

W cyklu „Laureaci Konkursów Chopinowskich” wystąpi Krystian Zimerman (niedziela, pr. I, g. 21.55).

Wierzmy, że Czytelnicy przyjmą ten horoskop z przyzwyczajeniem oka, a losów swoich gwiazdom nie powierzą.



BARAN 21. III. — 20. IV.

Tydzień zapowiada się dość interesująco. Poznasz osobę, która bardzo Cię zaciekawi. Jeżeli powstaną stąd pewne komplikacje — kieruj się przede wszystkim rozsądkiem. Na deklaracje za wcześnie. Miłe towarzyskie spotkania. Zdrowie dopisuje.



BYK 21. IV. — 21. V.

Zaangażujesz się w dość ciekawą sprawę zawodową. Z czasem przyniesie Ci ona spore sukcesy i dużo zadowolenia. Zadrżnięte nieco ostatnio stosunki domowo-rodzinne, zaczynają układać się pomyślnie. O zdrowie zadbaj więcej. Finanse na przeciętnym poziomie.



BLIŹNIĘTA 22. V. — 21. VI.

Nowy rok nieźle Ci się zapowiada, szczególnie pod względem finansowym. Możesz oczekiwać nieprzewidywanych wpływów, które zasilą Twoją dość ostatnio uszczuploną kasę. Pomyślna wiadomość z kręgu rodzinnego. Zdrowie OK.



RAK 22. VI. — 22. VII.

Ktoś będzie bardzo zainteresowany Twoją osobą. Być może wywiąże się obustronna sympatia. Może to być ktoś spod znaku Wodnika. W pracy — unikaj wszelkich intryg! Finanse w normie. Zdrowie dopisuje.



LEW 23. VII. — 22. VIII.

W tym tygodniu powinienś wreszcie znaleźć

GWIAZDY MÓWIĄ

rozwiązanie dręczącej Cię sprawy. Przed powzięciem poważniejszej decyzji, rozpatrz jeszcze dokładnie wszelkie alternatywy. W rodzinie jakaś większa uroczystość. Ostrożnie z wydatkami.



PANNA 23. VIII. — 22. IX.

Sporo nowych, interesujących znajomości, ale też i sporo rozterek. Bo — i tu kusi i tu nęci... Na co się zdecydować? Będziesz miał więc ten tydzień bardzo urozmaicony. Pamiętaj jednak, abyś we wszystkim zachował umiar.



WAGA 23. IX. — 23. X.

Jeżeli zawiedzie Cię ktoś w tych dniach — nie przejmuj się. Zawsze przecież potrafisz sobie doskonale radzić, nawet w najtrudniejszych sytuacjach. Dobrze układają Ci się sprawy zawodowe. Pomyślna wiadomość, na którą czekasz. Zdrowie na ogół dopisuje.



SKORPION 24. X. — 22. XI.

Jeszcze trochę cierpliwości, a sprawy ułożą się



STRZELEC 23. XI. — 21. XII.

Okres wzmożonej pracy, jaki ostatnio masz za sobą, powinien teraz owocować. Za swoją solidną, rzetelną pracę znajdziesz pełne uznanie. Bardzo dobrze też układają Ci się sprawy finansowe. Pamiętaj o zdrowiu. Przydałby Ci się krótki odpoczynek.



KOZIOROŻEC 22. XII. — 20. I.

Ten tydzień przeleci Ci bardzo szybko. Czas podzieliś pomiędzy wzmożoną pracę, a spotkania z kimś bardzo miłym. Niekoniecznie będzie to od razu ta „wielka miłość”, ale z cieniem, kto wie? Pod koniec tygodnia możliwy krótki wyjazd. W sprawach finansowych zachowaj ostrożność!



WODNIK 21. I. — 20. II.

Niepotrzebnie się przejmujesz sprawą, która w gruncie rzeczy nie ma większego znaczenia. Możesz spędzić ten tydzień bardzo przyjemnie i wesoło, pod warunkiem, że sam nie będziesz sobie psuł pogodnego nastroju. Zdrowie OK. W pracy bez zmian.



RYBY 21. II. — 20. III.

Wciąż więcej dodatkowej pracy. Rok zaczyna się pomyślnie pod względem finansowym. Dodatkowe wpływy zasilą Twoją kasę. Nie zawiedź zaufania pewnej osoby, która oczekuje pomocy od Ciebie. Zdrowie na medal.

TYGODNIK Robotniczej Spółdzielni Wydawniczej „Prasa-Książka-Ruch”. WYDAWCA: Wrocławskie Wydawnictwo Prasowe, Podwale 62, 50-950 Wrocław. REDAGUJE zespół: Ryszard Adamów, Grzegorz Chmielowski, Krzysztof Dębek, Włodzimierz Kisil (red. naczelny), Zbigniew Krupa, Zygmunt Łuszcz, Czesław Pańczuk (z-ca sek. red.), Elżbieta Pomorska (red. techniczny), Krzysztof Raczkowiak (fotoreporter), Maria Samborska (sekretarz redakcji), Waldemar Sikorski (fotoreporter). ADRES REDAKCJI: 59-220 Legnica, plac Chopina 2. TELEFONY: redaktor naczelny — 241-46, sekretarz redakcji — 241-49, zastępca sekretarza redakcji — 299-25, publicyści — 216-41, 216-42, fotoreporterzy — 210-43, biuro ogłoszeń — 292-42. OGŁOSZENIA DROBNE przyjmuje się codziennie w godzinach pracy redakcji (8.30—15.30) w Legnicy, pl. Chopina 2. INFORMACJI w sprawie prenumeraty udzielają placówki RSW „Prasa-Książka-Ruch”, urzędy pocztowe listonosze.

DRUKUJĄ Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch” Wrocław, ul. Piotra Skargi 35. Rękopisów nie zamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzega się również prawo skracania materiału nie zamówionego.



Indeks 36272

Czego boją się dziewczyny?

Psycholodzy ze stanu Alabama w USA zapytali tysiąc studentek, czego się boją najbardziej. Wśród odpowiedzi na pierwszym miejscu zna-

lazł się strach przed gadami (żmije, węże, jaszczurki), potem przed obłąkanymi psami, pijakami, ogniem, wiatrywa-
czami i pajakami. Zaledwie kilka studentek odpowiedzia-
ło że boi się kawalerów i du-
chów

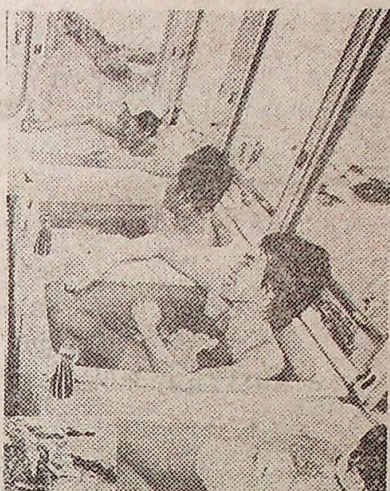
Utaleniowany kowal



Wsiewołod Smirnow z Pskowa w ru-
bryce „zawód” pisze: kowal. Ale to praw-
dziwy artysta. Od 25 lat zajmuje się re-
staurowaniem zabytków, jego dziełem
jest pomnik nieznanego żołnierza w
mieście i wiele architektonicznych de-
tali w odbudowanym ze zniszczeń wo-
jennych Pskowie. Najchętniej pracuje
w metalu. Gdy tylko czas na to pozwa-
la, wyczarowuje z tego tworzywa artys-
tyczne lampy i inne precjoza zdobiące
wnętrza hoteli w Leningradzie i Moskwie.

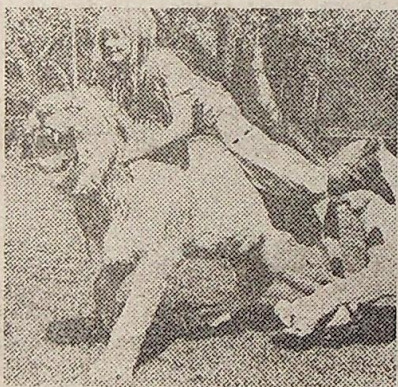
Kąpiel w powietrzu

Japończycy uchodzą za naj-
większych w świecie czyści-
ciochów. Ich najbardziej ulubio-
ną formą spędzania wolne-
go czasu jest kąpiel. Nie tyl-
ko w wannie lub na kąpielis-
ku. Pomysłowość ich jest w
tym względzie niewyczerpa-
na. Np. w okolicy Osaka ba-
seny wypełniane są wodą i
mlekiem, dzięki któremu Ja-
ponki uzyskują aksamitną
gładkość skóry. Albo, specja-
lne kolejki linowe, w których
zamiast ławek zainstalowano
wannę. Kolejka sunie nad
Pacyfikiem w górę... po to
tylko, żeby pluskających się
w ciepłej i pachnącej wodzie
pasażerów zwieźć zaraz na
dół. Wyłącznym celem ich
podróży jest bowiem kąpiel
w powietrzu.



Najmłodsza treserka

Kto twierdzi, że najwięk-
szym szczęściem jest cwał na
dorodnym rumaku, nie do-



znał satysfakcji, jaką dać mo-
że galop na grzbiecie króla
zwierząt. Wprawdzie trudna
to do urzeczywistnienia przy-
jemność, ale 10-letnia Ingrid
Nordh z Południowej Afryki
od kilku już lat jej doświadcza.
Wyuczyła lwy sztuczek,
które, demonstrowane w cyr-
ku, przyniosły jej nieprawdo-
podobną sławę. Ale Ingrid
jest jeszcze na takie występy
za młoda. Kiedy osiągnie od-
powiedni wiek, nie będzie już
najmłodsza treserką. Za to
najlepszą — powiada na to
niezwykła, rezolutna blondy-
neczka.



No i co z tą zimą?

Rekord najszkodliwszy



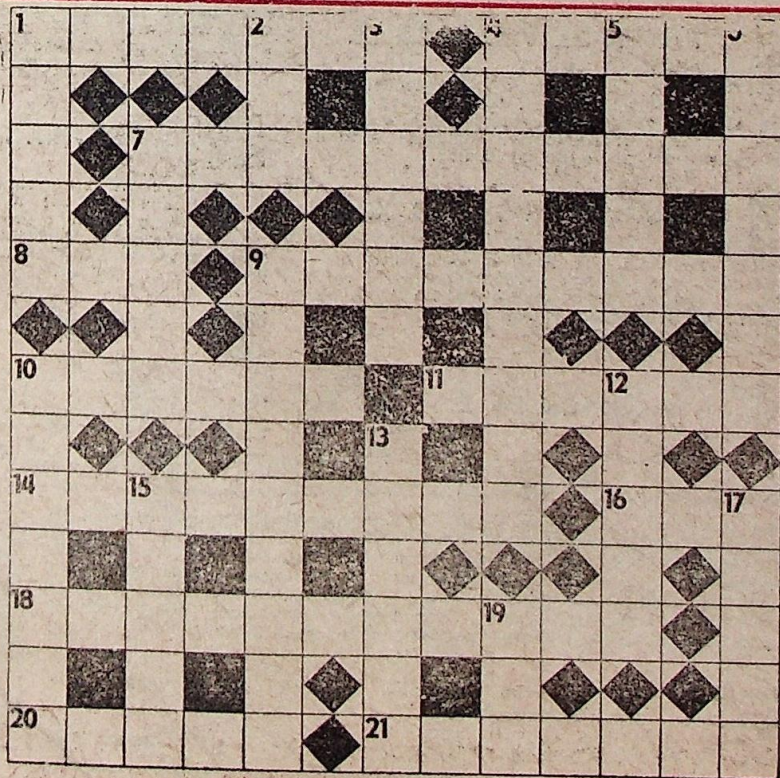
Autorami rekordu świata
najbardziej szkodliwego dla
zdrowia są dwaj Amerykanie:
Jim Purol i Mike Papa. W
ciągu 5 minut każdy z nich
wypalił równocześnie 27 cy-
gar. Do tej dwójki należy też
rekord świata w paleniu pa-
pierosów.

Panna Satchmo

Jest smukłą, nosi dekora-
cyjną łysinę i śpiewa nie-
zwykle czystym, jasnym gło-
sem. Ella Armstrong — cór-
ka największego pieśniarza
jazzowego wszechczasów. Za-
częła karierę jako tancerka i
dopiero w 8 lat po śmierci
wielkiego ojca odważyła się
na próbę śpiewu. Okazało się,
że z sukcesem. Louis alias
Satchmo mógłby być z córki
dumny.



KRZYŻÓWKI



POZIOMO: 1 — ogłoszenie, 4 — zatyczka 7 — pra-
cownik zakładu unasienniania zwierząt, 8 — pęd, 9 —
odźwierna, 10 — około 427-347 p.n.e — słynny filozof
grecki, twórca pierwszego systemu idealizmu obiek-
tywnego, 11 — ptak żyjący w przybrzeżnych szuwa-
rach, 14 — strażnik, 16 — kompan Lecha i Czecha,
18 — przewidywanie, 20 — jedna z elektrod, 21 —
imię.

PIONOWO: 1 — coś z drobiu, 2 — szkic, 3 — imię,
4 — tajny wywiadowca, 5 — część silnika, 6 — dawny
pocisk armatni, 7 — skóra do przecierania okularów,
9 — stosunek czegoś do czegoś, 10 — brzydki i nie-
zgrabny, 12 — nad studnią, 13 — węglowodór alicyklicz-
ny, 15 — waga samego towaru, 17 — skarbiec, 19 —
no to... zamiast toastu.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z NR 49.

POZIOMO: diagram, kolec, kontrolerka, rum, koie-
banie, wesola, wycena, kołysanka, ais, pachnidelko, ido-
le, realizm

PIONOWO: doker, rum, Maryia, kołubryna, Loren,
chabeta, kumys, kołysanie, wykopki, Erato, Anadyr,
Łącko, szlem, iza

NAGRODY ZA PRAWIDŁOWE ROZWIĄZANIE
KRZYŻÓWKI z nr 49 wylosowali: Witold Majka, ul.
Jedności Robotniczej 35/1, 87-200 Głogów; Alicja Wara-
komska, ul. Sporna 5, 59-400 Jawor; Zygmunt Sta-
szewski, ul. Kościuszki 60/9, 50-099 Wrocław.

TERMIN NADSYŁANIA ROZWIĄZAŃ KRZYŻÓWKI
NR 1 mija 12 stycznia br. Odpowiedzi należy prze-
syłać wyłącznie na kartkach pocztowych.